

GAZETA

UNIWERSYTECKA

SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

ISSN 1689-4723
WYDANIE SPECJALNE



Zbigniew Żakiewicz
In memoriam



Spis treści

- 2–3 **Maciej Żakiewicz**, Zbigniew Żakiewicz
4–5 **Bogusław Żyłko**, Jak poznałem Zbyszka Żakiewicza
6–7 **Halina Wątróbska**, Moja tajemnica „klucza Zbigniewa Żakiewicza”
8–10 **Irena Fijałkowska-Janiak**, Im więcej czasu mija od śmierci Zbyszka, tym bardziej odczuwam Jego nieobecność...
11 **Aleksander Jurewicz**, Pusta ulica Kościuszki
12–13 **Katarzyna Wojan**, Wspomnienie: Zbigniew Żakiewicz i Finlandia
14–15 **Zbigniew Kaźmierczyk**, Rosja Żakiewicza
15 **Grzegorz Ojcewicz**, *Kartuzi o duszy sprawiedliwej*
16–17 **Katarzyna Wojan**, Przekłady Żakiewicza i z Żakiewicza
18–20 **Katarzyna Wojan**, Spotkanie literackie: promocja książek *W czasie zatrzymane* Żakiewicza i o Żakiewiczu
20 **Katarzyna Wojan**, Kilka słów o *W czasie zatrzymane*
21–26 Żakiewicz o Żakiewiczu. **Z dr. Maciejem Żakiewiczem rozmawiają: prof. nadzw. dr hab. Katarzyna Wojan oraz prof. nadzw. dr hab. Zbigniew Kaźmierczyk**
27–28 Noty autorskie

Niniejszy numer „Gazety Uniwersyteckiej” stanowi pokłosie drugiego seminarium literackiego poświęconego wybitnemu pisarzowi Zbigniewowi Żakiewiczowi, a połączonego z promocją dylogii *W czasie zatrzymane* (t. 1–2 pod red. K. Wojan, Gdańsk 2017, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego). Gdańskiego rusycystę wspominają przyjaciele i współpracownicy. W numerze znajdują się także reminiscencje Aleksandra Jurewicza, rozmowa z synem Pisarza – historykiem, dr. Maciejem Żakiewiczem – oraz eseje popularnonaukowe i syntetyczna publikacja Katarzyny Wojan na temat dorobku translatorskiego Żakiewicza i z Żakiewicza.

Serdecznie zapraszamy do lektury!
prof. nadzw. dr hab. Katarzyna Wojan
prof. nadzw. dr hab. Zbigniew Kaźmierczyk
redaktorzy numeru

GAZETA
UNIWERSYTECKA
SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO



UNIWERSYTET GDAŃSKI

Rada programowa:

dr hab. Jacek Taraszkiewicz, prof. nadzw.
(przewodniczący)
prof. dr hab. Dariusz Szlachetko
dr Mirosław Czapiewski
dr Grzegorz Pawłowski
mgr Maciej Ciemny
Agata Myszka
Łukasz Bień

Redaktor naczelny: Tomasz Neumann

Skład i opracowanie graficzne:
Ka Leszczyńska

Korekta: Aleksandra Pryczkowska

Wydawca: Uniwersytet Gdański

Nakład: 200 egzemplarzy

Adres redakcji: Biblioteka Ekonomiczna
ul. Armii Krajowej 110
81–824 Sopot, pok. 201, 202
tel. (58) 523 12 62; fax (58) 523 12 63
e-mail: gazeta@ug.edu.pl

Wydanie internetowe:
gazeta.ug.edu.pl

Fotografie Pisarza pochodzą ze zbiorów prywatnych rodziny Żakiewiczów

Na okładce:
Zbigniew Żakiewicz z żoną Dominiką.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów

Zbigniew Żakiewicz

Zbigniew Żakiewicz (1932–2010), urodzony w Wilnie, polski prozaik, eseista, autor książek dla dzieci. W 1967 roku wraz z rodziną zamieszkał w Gdańsku. Był rusycystą, miłośnikiem klasycznej literatury rosyjskiej, pracownikiem naukowym Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a następnie Uniwersytetu Gdańskiego. Jego zainteresowanie literaturą rosyjską reprezentuje starą tradycję polską. Uświadamia, że system polityczny Rosji nie jest na miarę Polski, ale wysoka kultura rosyjska jest tym pięknem, które utalentowani ludzie umieli i umieją tworzyć w różnych czasach, nawet w warunkach politycznej opresji, dając świadectwo prawdzie, dobru i pięknu, oraz wyrażając w taki sposób moc duszy ludzkiej. Taką była postać Michaiła Bułhakowa, zmarłego w Moskwie w 1940 roku autora *Mistrza i Małgorzaty*, ukazującego tę prostą prawdę, że w warunkach słabości Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej literatura w tym kraju odgrywała często rolę – można by rzec – religijną.

Spuścizna pisarska Zbigniewa Żakiewicza jest różnorodna. Ważne miejsce w dorobku pisarza pełni cykl prozy o charakterze wspomnieniowym wydany pod jednolitym tytułem *Tryptyk wileński* (2006). Żakiewicz jest pisarzem zaliczanym do nurtu literatury kresowej, należącym duchem do tej krainy, z którą „kojarzy się jeden z głównych mitów tkwiących w polskiej świadomości i podświadomości zbiorowej. Tam znajdują się bowiem święte miasta polskie, gdzie urodzili się poeci uchodzący za wieszczów, królowie ducha państwa istniejącego poza czasem”¹. Tworzył również prozę eksperymentalną, oniryczną, zdradzającą zainteresowania fantasmagorią francuskiej *nouveau roman* z licznymi echemi twórczości Białoszewskiego, Gombrowicza. Napisał wiele książek dla dzieci; kanon literatury dziecięcej otwiera *Kraina Sto Piątej Tajemnicy*, wystawiana również w latach 70. XX wieku na deskach Teatru Wybrzeże. Sporo uwagi poświęcił ziemi kaszubskiej, o której mawiał, że przypomina

mu rodziną Wileńszczyznę. Świadczą o tym przygotowywane obecnie do druku *Obrazy kaszubskie*, które nawiązują literacko do Ignacego Chodźki i jego *Obrazów litewskich* z XIX stulecia.

W tekstach pisanych w ostatnim okresie życia² poświęcił Żakiewicz wiele uwagi metafizycznej stronie dziejów Polski; rok 1989 uznał słusznie za spełnienie wielkiego snu o odzyskanej, a zniszczonej w 1939 roku, Polsce. Hołdując jednak tradycji antropologii chrześcijańskiej, w pisarstwie dawał wyraz tej prawdzie, „że w ostateczności nie ustrój rozstrzyga, ale człowiek w sumieniu”³. Psychika dramatu całego wojennego i powojennego pokolenia, w końcu cierpienie grudnia 1970 doprowadziło do polskiego sierpnia 1980 roku i stworzenia wielkiego ruchu społecznego lat 80. – Solidarności. W nowożytnej tradycji historycznej Polski mamy tylko dwie uniwersalne idee polityczne: „Za naszą i waszą wolność” Joachima Lelewela z czasów powstania listopadowego 1830 roku oraz ogólnospołeczny ruch Solidarności z lat 1980–1990, którego jednym ze źródeł było Krościenko i osoba Magdy Modzelewskiej.

W końcu w swojej twórczości poświęcił wiele miejsca poszukiwaniom literacko-teologicznym, gdzie jak w ewangelickim paradoksie:

*kiedy obfitość grzechów rodzi miłosierdzie,
kiedy rany niosą życie,
kiedy klęska staje się zwycięstwem*⁴.

Poczynając od szkiców zawartych w *Dzienniku intymnym mego N.N.*, przez wieloletnią znajomość z Markiem i Zofią Skwarnickimi z „Tygodnika Powszechnego”, odkryje Żakiewicz postąnnictwo siostry Faustyny – uniwersalne, bo równie ogólnoludzkie.

Dzieciństwo i wojnę spędził Żakiewicz na Osmiańszczyźnie, żyjąc w grozie wojny w trójkącie polsko-rosyjsko-niemieckim i doświadczając bezmiaru

¹ N. Taylor-Terlecka, *Dziedzictwo W. X. Litewskiego w literaturze emigracyjnej*, „Kultura” 1986, nr 10, s. 125.

² Zob. Z. Żakiewicz, *W czasie zatrzymane 1977–2008*. Tom 1: *Wybór szkiców literackich z lat 1977–2008*, zebrał M. Żakiewicz; opracowała naukowo oraz wstępem opatrzyła K. Wojan, Biblioteka „Studia Rossica Gedanensia”, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2017.

³ S. Witkowski, *Państwo greckie: historia ustroju państw greckich. 1. Obraz ustroju Aten i Sparty*, Lwów: nakł. Komitetu Wydawniczego Podręczników Akademickich, 1938.

⁴ R. Janoniene, *Kościół bernardyński. Wilno*, tłum. Barbara Orszewska, Wilno: Zakon Braci Mniejszych Prowincji św. Kazimierza na Litwie, 2005.

zła, które przynosi każda wojna. W 1946 roku wraz z wdową matką znalazł się w Łodzi – mieście, w którym na gruzach getta łódzkiego Antoni Gołubiew ujrział swojego *Bolesława Chrobrego*. Powojenna Łódź to miasto zadymionych kominów, które miało stać się wzorcowym miastem stalinowskiej biurokratyzacji i uprzemysłowienia. Uciekając przed tym przeznaczeniem, Żakiewicz udał się na Dolny Śląsk, do Wrocławia, który dopiero od pierwszej powojennej dekady znalazł się w polskim obszarze kulturowym. Jego mieszkaniac, poeta Stanisław Różewicz przypominał pod koniec swojego życia znajomym kołysankę Janiny Porazińskiej:

*Z popielnika na Wojtusia
Iskiereczka mruga.
Chodź, opowiem ci bajeczkę,
Bajka będzie długa.*

Po ukończeniu studiów Żakiewicz udał się na Śląsk Opolski. W Opolu w 1956 roku założył rodzinę, przyjaźnił się z poetą ze Stanisławowa, Bogusławem Żurakowskim, który pisał o tym mieście w 1945 roku:

*Dworzec Wschodni
Spojrzałem w przyszłość Opola
miasto jeszcze śmiertelnie ciepłe
Dymilo jak serwis ulicą Plebiscytową wjechaliśmy
w tę zastawę
Bochny czołgów pod deszczem już czerstwiały
drzewa mokły skurczone
Była jesień listopad spokój który zniszczył wojnę.*

Drugim przyjacielem młodości był twórca śląski, zmarły w lutym 2018 roku, Jan Goczoł; w jego odrańskiej poezji odbijają się dzieje Śląska, niemiecność, polskość, legnicka rosyjskość, w końcu dzieje Czech i Moraw. We trójkę pojechali do Budapesztu – miasta opłakującego jeszcze rok 1956.

Wakacje Żakiewicz spędził u rodziców żony na Podkarpaciu, poznając góry i pisząc zbiór opowiadań – *Dolina Hortensji*. W końcu przeniósł się na Wybrzeże, gdzie mieszkał i tworzył aż do śmierci. Cenił tu Aleksandra Jurewicza, Bogusława Żytkę, Ryszarda Stryca, Jerzego Kiszki i wielu innych. W Warszawie utrzymywał bliski kontakt z Wikto-rem Woroszyńskim. W 1986 roku zauważył debiut literacki Pawła Huellego podczas zjazdu Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego na Helu, który poprowadził kaszubski filozof Stanisław Pestka (Jan Zbrzyca); wśród gości zasiadał wówczas mazurski eseista Erwin Kruk.



Zbigniew Żakiewicz – młody naukowiec

Pisarz zmarł w czerwcu, w dramatycznym polskim 2010 roku. Mszę świętą żałobną odprawił ks. arcybiskup Tadeusz Gołowski wraz z towarzyszącymi mu kapłanami w kościele parafialnym św. Stanisława Biskupa – międzywojennej polskiej parafii w Wolnym Mieście Gdańsku.

Twórczość Żakiewicza nie reprezentuje kultury wykluczenia, nie jest też moralnie nihilistyczna, chociaż w życiu osobistym pisarz doświadczał swoich słabości, co w rodzinie można było odczuwać jako dyskomfort czy też cierpienie.

Echa twórczości Zbigniewa Żakiewicza powracają do Łodzi, na ulicy Bajkowej znajduje się od 2013 roku pomniczek Maurycego i Hawranka – bohaterów bajki *Dwaj dzielnicy z Plimplańskiego Lasu*.

Jak poznałem Zbyszka Żakiewicza

Stało się to jesienią 1966 roku, kiedy Zbigniew Żakiewicz, młody doktor nauk humanistycznych, podjął pracę na filologii rosyjskiej, świeżo utworzonym kierunku studiów w gdańskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Sprowadzono wówczas z Opola sporą grupkę nauczycieli akademickich, głównie absolwentów Uniwersytetu Wrocławskiego, wśród których znalazł się też i On.

Dla Zbigniewa Żakiewicza decyzja związania losu z wybrzeżem gdańskim okazała się pewnie jedną z najważniejszych, jakie musiał podjąć w swoim życiu. Przez pierwszy rok akademicki co dwa tygodnie dojeżdżał pociągiem z odległego Opola, by w następnym roku osiąść wraz z rodziną w przydzielonym przez miasto dość przestronnym mieszkaniu we Wrzeszczu, przy ulicy Kościuszki. Ja wtedy studiowałem rusycystykę. Na początku października w rozkładzie zajęć (wywieszano wówczas takowe na korytarzu koło dziekanatu) zobaczyłem Jego nazwisko jako prowadzącego ćwiczenia z historii literatury rosyjskiej XIX wieku (w następnym roku miał też już wykład z tego przedmiotu). Nazwisko to wydało mi się znajome – szybko skojarzyłem je z autorem tekstów pojawiających się na łamach periodyków literackich i społeczno-kulturalnych, wśród nich

czasopism katolickich – „Tygodnika Powszechnego” i „Więzi”. Dwa ostatnie tytuły zaprenumerował po powrocie w 1956 roku z Kazachstanu mój ojciec. Zaglądałem do nich często jeszcze jako uczeń szkoły średniej (do dziś dobrze pamiętam niektóre felietony i artykuły Kisiela z „TP” popaździernikowego okresu). W którymś z numerów „Więzi” ukazał się esej-reportaż z letniego wyjazdu na Węgry pt. *Podróż z chorągiewką*. Zwróciłem na niego uwagę ojca, mówiąc, że jego autorem jest mój obecny wykładowca. „Żakiewicz, Żakiewicz” – ojciec przez chwilę się zastanawiał, po czym powiedział, że w jego gminie przed wojną sekretarzem był Henryk Żakiewicz i być może jest to ktoś z rodziny pana Zbigniewa. Tutaj winienem małą dygresję historyczną: otóż mój ojciec, Feliks Żyłko, był wójtem (najmłodszym w II Rzeczypospolitej!) w gminie Żodziszki, urokliwym miasteczku kresowym, malowniczo położonym na wysokim brzegu Wilii, wzmiankowanym w *Pamiętnikach* Paśka i szerzej opisanym w monumentalnym dziele hr. Konstantego Tyszkiewicza pt. *Wilii i jej brzegi*. Załączone tu zdjęcie z lat trzydziestych przedstawia ekipę administracyjną i służby gminne – nauczycielki, policjantów, pocztowców, woźnego z sumiastym wosem. Wszystkie ważne gminne placówki mieściły



się w dużym gmaszysku dawnego konwiktu jezuickiego. Któryś z cywilów (ojciec, w kozuchu, stoi pośrodku) pewnie jest stryjem Zbyszka, bo sam fakt sekretarzowania został przez niego wkrótce podczas rozmowy między zajęciami potwierdzony.

Dzięki tym odkrytym historiom rodzinnym został nawiązany pewien bliższy, nie tylko formalny kontakt. Na zajęciach również starałem się „podtrzymać poziom”, wzbogacając je od strony teoretyczno-literackiej i metodologicznej, czyli o problematykę, którą się wówczas dość mocno interesowałem, by nie rzec – pasjonowałem (dzisiejszym studentom ta miłość do poetyki teoretycznej może się wydawać cokolwiek dziwna, jeśli zgoła nie perwersyjna). No, ale tak to wtedy było.

Pewnym szczególnym momentem było ukazanie się wiosną burzliwego 1968 roku opowieści Zbigniewa Żakiewicza pt. *Ród Abaczów*, osadzonej w kresowym, mocno już zmitologizowanym, dzieciństwie autora, będącej swoistą przepustką do literatury w szerszym, ogólnokrajowym wymiarze. Mam przed sobą tę niewielką książeczkę – na jej mocno już pożółkłej stronie tytułowej widnieje dedykacja, którą pozwolę sobie tu przytoczyć: „Panu Bogusławowi Żyłce z wyrazami przyjaźni i sympatii – abyśmy pracowali z Panem w katedrze. Zbigniew Żakiewicz. 29 IV 68 r.”.

Wiedziałem o wcześniejszych pisarskich próbach Żakiewicza, znałem jego zbiór opowiadań i scenek rodzajowych, zatytułowany *Liście*, ale jak się rzekło (i czas dowiódł tego) dopiero *Ród Abaczów* był tym prawdziwym wejściem na scenę literacką, czyniącym z autora osobę wyraźnie rozpoznawalną. Piastowałem wówczas funkcję prezesa Koła Polonistów, więc z kolegami polonistami zorganizowaliśmy wieczór autorski Zbyszka w Klubie Studenckim „Wysępka”, mieszczącym się w jednym z akademików na Polankach. Zapraszaliśmy Go też na prywatne spotkania, by w kameralnym gronie i przy przyrządzonym przez nas samym krupniku prowadzić rozmowy o literaturze i tak zwanym życiu. Relacje między młodzieżą studiującą a pracownikami naukowymi były wtedy trochę inne niż obecnie, można było zmniejszyć dystans, bez popadania wszakże w zbytnią familiarność. Wśród uczestników naszych spotkań przeważali poloniści z ambicjami literackimi, głównie poeci lub uważający się za takowych (niektórzy mieli za sobą pierwsze wydrukowane wiersze w czasopismach lokalnych i ogólnopolskich). Widzieli oni w Zbyszku niemal guru, który już przekroczył magiczną linię, dzielącą adepta od pisarza. Nieco później kontakty te przybrały bardziej zinstytucjonalizowaną formę, kiedy to przy gdańskim oddziale Związku Literatów Polskich (z siedzibą w ładnej ka-

mienicze za kościołem Mariackim) uformowało się Koło Młodych i Zbyszek objął nad nim pieczę jako uznany i w pełni ukształtowany pisarz.

Ale to temat na osobny retrospekcyjny szkic. Powrócę natomiast do Zbyszkowej dedykacji – życzenie w niej zawarte spełniło się i po dwóch latach rzeczywistość zostałem pracownikiem katedry, przekształconej na początku lat siedemdziesiątych w Instytut Filologii Słowiańskiej. Już w nowym budynku w Oliwie, przy ulicy Wita Stwosza, dzieliiliśmy jeden pokój we trójkę. Trzecim użytkownikiem pokoju nr 243 był Jurek Godwod, też wilnianin z urodzenia, nietuzinkowa postać, z artystycznymi ciągocami (występował w jednym z teatrzyków legendarnego Klubu Studenckiego „Żak”), erudyta, który z encyklopedyzmu chciał uczynić światopogląd. Nasza trójka przetrwała tam ponad dwadzieścia lat, do początku lat dziewięćdziesiątych. Potem ja przeniosłem się na inny wydział, a Jurka wysłano na emeryturę. Najdłużej utrzymał się Zbyszek, któremu – jako jednej z chlub wydziału – kolejni dziekani przedłużali zatrudnienie choćby w formie tak zwanych godzin na zlecenie.

W tym okresie, obfitującym w ważne wydarzenia, których byliśmy świadkami, a po części i uczestnikami, wiele (pewnie liczonych w tysiące) godzin przegadaliśmy w różnych sceneriach Trójmiasta i poza nim, a rejestr poruszanych tematów mógłby niejednego słuchacza mocno zdziwić. Odbyliśmy razem dwie dłuższe wyprawy: jedną na Zachód, do kolebki niemieckiego romantyzmu (Weimar i okolice), a drugą na Wschód – do romantycznego Wilna i kraju lat dziecinnych Zbyszka między Mołodecznem a Smorgoniami. W tę ostatnią podróż w sierpniu 1976 roku ruszyliśmy we dwójkę, korzystając z zaproszenia mojego kuzyna, który pozostał w Żodziszkach, pełniąc tam również funkcję „strażnika grobów”. Był on szczęśliwym posiadaczem nowej łady, którą obwoził nas po tych miejscowościach, w których szczęśliwe lata wczesnego dzieciństwa i trudnego pacholeństwa, brutalnie przerwane tak zwaną repatriacją, spędził Zbyszek. Odwiedziny po trzydziestu latach tych miejsc uruchomiły zasoby pamięci, z której zaczęły się wyłaniać obrazy utrwalone w słowie po powrocie do domu, a które złożyły się na książkę *Wilcze łąki*, jedną z najlepszych – w opinii krytyków – w powojennej literaturze kresowej. Piszę te słowa dla przyszłego monografisty twórczości Żakiewicza. Dla mnie było rzeczą niezwykle frapującą obserwowanie tego procesu przetwarzania przeżytego, doświadczonego, zapamiętanego, ale też i później przeczytanego w literaturze. Może to rzucić sporo światła na naturę talentu literackiego Zbyszka i sekrety jego warsztatu pisarskiego. Ale to mogłoby stać się tematem osobnej wypowiedzi.

Moja tajemnica „klucza Zbigniewa Żakiewicza”

„Ależ, Panie Doktorze!” – chciałam przekonać Zbigniewa Żakiewicza do swojej wizji czegoś tam, traktując wielkiego pisarza jak zwykłego doktora. Ale wtedy mnie – studentce, słuchaczce wykładów z literatury rosyjskiej u doktora Zbigniewa Żakiewicza – nic nie oświeciło, że oto siedzę na przeciw pisarza, niezwykłego człowieka-pisarza.

Był rok zamierzchły – 1970, o komputerze, o internecie żaden filolog wtedy nie słyszał. Nie mogłam sobie „wygooglować” wykładowcy i zobaczyć „co to za jeden”...

No i cóż ja mogłam – 20-latką zakochaną w języku, a nie w literaturze, taki tam literaturoznawczy outsider? Słuchałam wykładów Zbigniewa Żakiewicza, które mnie drażniły, bo co dwa zdania pojawiały mi się pytania i pozostawały bez odpowiedzi – to był wszak wykład, więc biegł sobie dalej.

Nie przychodziłam dla wykładów, przychodziłam dla innego od innych – Zbigniewa Żakiewicza. Siadałam w pierwszej ławce, bo tylko ta była zawsze wolna, a noszenie okularów chroniło mnie przed ksywką „kujon” – musiałam siedzieć blisko z moimi +5 dioptriami.

Nie robiłam notatek, to mi przeszkadzało słuchać, słyszeć, a nade wszystko – rozumieć. A bardzo wysilałam się, by zrozumieć, kim jest ten wykładowca, który mówił do nas czymś więcej niż tekstem. Mówił tonacją głosu, mimiką twarzy, wyrazem oczu. Przystawał mówić, gdy na chwilę odwracał się do nas tyłem, by otworzyć okno – on nie mógł mówić, gdy nie patrzył na nas, bo wtedy jego przekaz byłby wszak niepełny. Głos miał tak cichy i spokojny, jakby mu w ogóle nie zależało, by go ktoś słuchał. A ja słyszałam i widziałam, i za to jestem wdzięczna mojej pierwszej ławce.

To moja wina, że nieprędko dotarło do mnie, zanurzonej w swej językoznawczej pasji, że lite-

raturoznawca, pan doktor Zbigniew Żakiewicz z rozczochranymi bladymi lokami, to pisarz. Jak dobrze, że nie wiedziałam o tym aż do egzaminu z literatury u Zbigniewa Żakiewicza. Wtedy miałabym na pewno większą treść, większe byłoby moje zażenowanie z powodu mało wysublimowanej polszczyzny, którą należało wyłożyć zbyt dla mnie wysublimowaną literaturę rosyjską.

I nagle, już nie wiem kiedy i komu, zaczęłam zawdzięczać rozwiązanie tajemniczej osobowości dr Żakiewicza – to jest pisarz. Pomyślałam, że to dobrze, że już mam egzamin za sobą, ale że to niedobrze, że nie dostąpiliśmy my – studenci – żywego kontaktu z Żakiewiczem, wykład to za mały kontakt, a ćwiczenia z literatury nie on, niestety, prowadził.

Kiedy okrzepta we mnie świadomość, że „mój” Pan Doktor Żakiewicz jest pisarzem (a już pracowałam na tym samym kierunku, co On), zaczęłam czytać.

I dostąpiłam uczucia harmonii – to co widziałam i czułam na wykładach Doktora, ta tajemnicza Osoba nagle w swym pisarstwie pojawiła mi się jak w najczystszych lustrze, które potwierdziło mój wczesny odbiór, tę tajemnicę – Żakiewicza. Takiej harmonii osoby i jej twórczości dotąd nie znałam – czytać jego książki, to czytać Żakiewicza.

Ziemia Żakiewicza, ziemia kresów przedwojennej Rzeczypospolitej, to były w moich latach szkolnych zaledwie suche dane z podręczników. Zbigniew Żakiewicz zrobił z nich to, co czasem się udaje dobremu reżyserowi w kinie – czytasz i „odlatujesz”, nasiąkasz klimatem i empatią do ludzi i tamtej ziemi. To nie jest twórczość historyczna, ale bez niej nie tak rozumiesz historię. Niech mnie wyśmieją literaturoznawcy, ale rozumienie, a właściwie ludzki, „dotykalny”, rzeczywisty odbiór klimatu historycznych kresów zawdzięczam „mojemu” Zbigniewowi Żakiewiczowi.

Kiedyś, przy okazji uroczystego spotkania w naszej pracy, o tutaj, na tym zdjęciu, zapytałam, już wtedy swojego Kolegę, Zbyszka Żakiewicza, dlaczego jest taki tajemniczy, nieodgadniony.



Uśmiechał się wtedy, „wiele mówiącym”, jak zawsze, uśmiechem. Wyjął swoją książkę *Czteropalczy* i zaczął pisać dedykację:

„Halina, pamiętam i Ty pamiętaj, że jesteśmy dla siebie Tajemnicą.”

Zbyszku! Chciałabym Ci dziś powiedzieć, że tego, o czym napisałeś, ja doznałam, zaznałam, ale tylko Ty umiałeś mi zrobić z tego do życia „klucz Żakiewicza” – mój „klucz Żakiewicza”. I wiesz, to wspaniałe „być dla siebie Tajemnicą”.

Streszczenie:

Czytasz Adama
i wszystko wiesz o Mickiewiczu,
a czytasz Zbyszka
i stale mało
wiesz
o Żakiewiczu.



Zbigniew Żakiewicz w pracowni Ryszarda Stryjca

Im więcej czasu mija od śmierci Zbyszka, tym bardziej odczuwam Jego nieobecność...

DOKTOR ZBIGNIEW ŻAKIEWICZ BYŁ MOIM NAUCZYCIELEM

Wszyscy my, których Żakiewicz uczył literatury, pochodzimy z tego samego maticznika, dokładnie – patercznika. Dla wielu z nas słowo „Nauczyciel”, zapisane i wypowiedziane wielką literą, znaczy więcej, znacznie więcej, ma wielowymiarową, wielopoziomową, wieloaspektową zawartość, emocjonalne zabarwienie i różnorakie konotacje. W jego treści mieści się bowiem i profesor akademicki, i wykładowca, i kolega, i przyjaciel, i bliski człowiek czy po prostu Żak, jak go nazywaliśmy. Wszyscy przeszliśmy drogę od doktora Żakiewicza do Zbyszka, od belfra do kolegi, z Pana na „ty”. Dla mnie słowo „Nauczyciel” znaczy jeszcze coś więcej, ma więcej treści naddanych i podtekstów. Albowiem Zbyszek Żakiewicz, wówczas dr Zbigniew Żakiewicz, był moim opiekunem naukowym, promotorem pracy magisterskiej *Filozofia przyrody we wczesnej twórczości Iwana Bunina*, człowiekiem, któremu w dużym stopniu zawdzięczam moją bytność tutaj, na Uniwersytecie Gdańskim.

Przedsięwzięte zadanie: **Zbyszek Żakiewicz – był moim Nauczycielem** jest zadaniem tak ogromnym, że wymaga daleko idących skrótów, wyborów, a nawet uproszczeń. Dlatego też, mając na uwadze to, iż o jego pracach naukowych, o tematach i motywach twórczości dyskursywnej i literackiej, o Dostojewskim, Tołstoju, Buninie, o próbie zrozumienia Rosji, o jego znaczeniu dla polskiej rusycystyki, dla kształtu intelektualnego Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego, pisali już moi koledzy, a Jego uczniowie-

-przyjaciele, między innymi: prof. dr hab. Bogusław Żytko w pracy *Żakiewicz – rusycysta*¹ i prof. dr hab. Franciszek Apanowicz w tekście *Zbigniew Żakiewicz – rusycysta. Uwagi i wspomnienia w piątą rocznicę śmierci*². Pisał też profesor Grzegorz Ojcewicz w szeregu recenzji i szkiców, takich jak *Ita dusza po polsku płacze*, *Gdy prosta jest droga życia*, *Jaka jesteś, Rosjo*³, ja chciałabym opowiedzieć o tym, co Zbigniew Żakiewicz wniósł do mojego *curriculum vitae*. Jaką rolę odegrał w moim życiu naukowym, intelektualnym, emocjonalnym, moralnym, egzystencjalnym, czysto ludzkim?

ZAWDZIĘCZAM MU, MOJEMU NAUCZYCIELOWI, BUŁATA OKUDŻAWĘ

Pana doktora Zbigniewa Żakiewicza poznałam na pierwszym roku studiów, gdy na zajęciach z najnowszej literatury rosyjskiej zjawiał się duży mężczyzna o słowiańskiej urodzie, z przyjaznym uśmiechem i szelmowskim błyskiem w oczach. Nowy *npенодавателъ*, jeszcze jeden emigrant z Opola, wezwany do tworzenia gdańskiej rusycystyki, zaproponował nam, by naszą znajomość z najnowszą literaturą rosyjską, a dokładnie – radziecką, zacząć od twórczości Bułata Okudźawy, którego sam miał okazję poznać, będąc na stażu w Moskwie. Przy czym nasz kontakt z autorem *Modlitwy* miałby się zacząć nie od liryki, nie od ballad, a od debiutanckiego skromnego opowiadania *Jeszcze pożyjesz, kolego* z 1961 roku, w Polsce wydane rok później. Gdy omawialiśmy temat nowego spojrzenia na drugą wojnę światową przez literaturę rosyjską, spojrzenia przez pryzmat zwykłych uczestników, w tym przypadku przez

¹ B. Żytko, *Żakiewicz – rusycysta*, „Gdański Rocznik Kulturalny” 1987, t. X, s. 40–46.

² F. Apanowicz, *Zbigniew Żakiewicz – rusycysta. Uwagi i wspomnienia w piątą rocznicę śmierci*, „Studia Rossica Gedanensia” 2015, t. 2, s. 513–523.

³ Ich przedruki zamieszczono w: „Studia Rossica Gedanensia” 2015, t. 2, s. 540–552.

chłopca, jeszcze dziecka, wplatanego w wielkie i krwawe wydarzenia ludzi dorosłych, Zbigniew Żakiewicz odsłonił nam swoją tajemnicę, iż sam napisał i opublikował opowiadania w tym samym stylu i duchu. Pokazał nam skromny tomik *Chłopiec o lisiej twarzy* wydany w Katowicach w 1962 roku. Potem w podobnych okolicznościach zobaczyłam *Liście* z 1967 roku. My ze swej strony ze wszech sił staraliśmy się nabyć książki Naszego Pana, Żaka, i poprosić o dedykację. Moja zawsze zaczynała się od „Kochanej Mandżurce”. Tylko *Ród Abaczów* (1968) od enigmatycznego zwrotu: „Sprężystej Staroście!”.

W taki oto sposób w moje życie weszli: chłopiec o lisiej twarzy i wielki bard – Bułat Okudźawa. Moja młodość, jak młodość mojego pokolenia, upłynęła przy dźwiękach jego gitary, jego subtelnego, przyciszonego głosu i mądrych tekstów. Czarne winylowe płyty zdzierane, zajeżdżane były na śmierć.

ZBYSZKOWI ŻAKIEWICZOWI ZAWDZIĘCZAM FIODORA DOSTOJEWSKIEGO

Nie tyle może jego samego, co polecanych przez Nauczyciela lektur, pozwalających zrozumieć rosyjską duszę, rozpostartą między ikoną a toporem, między żywiołowym okrucieństwem a pokornym podporządkowaniem się losowi. Polecił mi pracę Leonida Grossmana o Dostojewskim, książkę Ryszarda Przybylskiego *Dostojewski i „przekłete problemy”*, której pierwsze wydanie do tej pory stoi u mnie na półce. Po jej przeczytaniu stałam się fanem nie tyle Dostojewskiego, co Przybylskiego.

Z następnym z kolei zaleceniem mojego Nauczyciela związane było wiele przygód i poznanie ciekawych, wyjątkowych ludzi. Widząc moje kłopoty z Dostojewskim, błędzenie wokół niego z uczuciem, jakby Mistrz powiedział, fascynacji, sprzeciwu i niezrozumienia, polecił mi zaznajomienie się z pracą o Dostojewskim Tadeusza Nalepińskiego z 1907 roku: *On idzie! Rzecz o Królu-Duchu Rosji*. Była to rzecz nieosiągalna, wymagająca dużego zachodu, poszukiwań, prób sprowadzenia „z Polski” w systemie międzybibliotecznym. Wtedy udałam się do Informacji Naukowej w Bibliotece na Sobieskiego. I dzięki Żakiewiczowi los mnie zetknął z człowiekiem, który odegrał równie ważną rolę w moim życiu,

był dużym wsparciem, pomocą w wyszukiwaniu źródeł, bibliografii, w pisaniu pracy zatytułowanej *Dostojewski Andrea Gida*, a potem rozprawy o Buninie.

Pracownikiem Informacji Naukowej była wówczas wysoka, szczupła o wyrazistej urodzie i ujmującym uśmiechu, w skromnym bibliotecznym fartuchu pani, dla mnie nastoletniej – starsza Pani. Tabliczka na drzwiach głosiła: Józefina Szelińska. Wtedy to nazwisko nic mi nie mówiło, było znakiem serdeczności, pomocy, bezwarunkowej sympatii do mnie, dużej kultury, znajomości języka francuskiego. Nawet tłumaczyła mi pewne rzeczy, uczyła wymawiać Andrea Gide. Odwiedzałam ją w Informacji wtedy, gdy było mi to potrzebne. Wkrótce, zajęta swoimi sprawami, swoją młodością, stażem w Instytucie Rusycystyki UG, nowym punktem Informacji Naukowej na Wita Stwosza 55, zapomniałam o niej. Dopiero później dowiedziałam się o jej bezgranicznej samotności, bezradnej starości i samobójczej śmierci. Zupełnie niedawno zaś, dzięki Agacie Tuszyńskiej, poznałam jej życie splecione z życiem Brunona Schulza. Lekturze książki *Naręczona Schulza. Apokryf* (2015) towarzyszyło pytanie, aktualne i w stosunku do Zbyszka Żakiewicza: Czy mogłam pomóc? W każdym razie mogę powtórzyć, bodajże za Dantem, sentencję, że największym grzechem człowieka jest obojętność.

ZBYSZKOWI ŻAKIEWICZOWI ZAWDZIĘCZAM IWANA BUNINA

A wraz z nim aromat nieznanych mi antonówek, wrześniowych ognisk, snującego się w sadach dymu, zapach wczesnej jesieni i smutek, pełen melancholii, przemijania, *увядания* – jak mówią Rosjanie. Uczestnictwo w seminarium magisterskim, jak i temat pracy: *Filozofia przyrody we wczesnej twórczości Iwana Bunina* zaproponował mi sam Nauczyciel. Żakiewicz prowadził wówczas pierwszy raz w swoim pedagogicznym życiu seminarium magisterskie, oczywiście z rosyjskiej literatury przełomu XIX i XX wieku. Na ten temat miał już dużą wiedzę, swoje przemyślenia, swój punkt widzenia i dorobek. Był autorem takich opublikowanych prac, jak: *Leonid Andrejew w Polsce* (1963), *Stanisław Brzozowski – krytyk literatury rosyjskiej* (1964), *Literatura rosyjska lat*

1895–1914 w kręgu Młodej Polski (1968), *Pisarz okresu przełomu. Rocznica Gorkiego* (1968). Zbigniew Barański w drugim tomie znanej wszystkim rusycystom *Literatury rosyjskiej* pod redakcją Mariana Jakóbca (1971) powoływał się na prace mojego Nauczyciela, cytował ich duże fragmenty. *Notabene*, pan profesor Barański, nauczyciel Żakiewicza, stał się też moim. Zbigniew Żakiewicz pracę nad Buninem zaczął w tym samym czasie co my, można powiedzieć, iż razem z nami, ze mną. Pokłósiem tego trudu były późniejsze jego teksty: *Biały koń, czyli misterium życia i śmierci* (1971), *Buninowska wizja misterium życia* (1975), *Odkrywanie Bunina* (2000), *Iwan Bunin – przekłete dni* (2006).

Na Żakiewiczowskim seminarium było nas tylko parę osób, tych, którzy zdecydowali się zaliczyć ten eksperyment i przejść drogę wtajemniczenia. Zdecydowaliśmy się na to przede wszystkim z sympatii do Żaka. Koleżanki i koledzy którzy wyszli spod jego ręki to: Lucyna Kapała, Tereska Załęska, Boguś Żytko, Tadeusz Bogdanowicz i Franek Apanowicz. Na pierwszych zajęciach Zbyszek Żakiewicz omówił temat pracy każdego z nas i jego, promotora, oczekiwania i nadzieje. Bunina rozdzielił między trzy osoby. Koleżanka Janka miała się zająć obrazem szlacheckich gniazd. Kolega Franek obrazem wsi, a ja problemami wiecznymi, uniwersalnymi, czyli Buninowską filozofią przyrody. Wszystkie tematy miały być realizowane na podstawie wczesnego okresu twórczości pisarza, zamykającego się 1917 rokiem.

Nauczyciel uczył nas, jak czytać Bunina. Na jednym ze spotkań, na tak zwanych konsultacjach, zalecał mi wychodzenie poza powierzchowną interpretację, głoszącą na przykład, iż Bunin w opowiadaniach i nowelach z przełomu XIX i XX wieku zajmował się przeobrażeniami społecznymi na wsi rosyjskiej, rozpadem patriarchalnych form, folklorem i pejzażem; że obraz współczesnego świata podsunął mu analogię z biblijnym Babilonem, co przedstawił w *Braciach* oraz *Panu z San Francisco*. Mówił, że należy czytać duszę utworu, poznać intencje autora, świat jego imagacji. Aby osiąść tę sztukę, wypracować warsztat historyczno-teoretyczno-literacki, Żakiewicz zalecał nam przeczytanie kolejnych książek nie

do zdobycia, takich jak prace Kazimierza Wyki *Modernizm polski* (1968) i Michała Głowińskiego *Powieść młodopolska* (1969). Ja swojego Wykę zdobyłam na własność w Katowicach, w czasie wakacji między czwartym a piątym rokiem studiów. Zdobyczy zazdrościł mi sam Nauczyciel.

Ja z kolei zazdrościłam mojemu Nauczycielowi dziewięciotomowego Bunina, o którym wspomina Zbyszek w swojej książce *Rosja, Rosja...* (2006). Pożyczał mi kolejne tomy z drżeniem rąk i serca. Do tej pory pamiętam brązową obwolutę sztywnej okładki, niewysokiej klasy żółtawy papier i zawartość. Czytałam i czytałam... Potem długi czas marzyłam o tym, by stać się posiadaczem dziewięciotomowego Bunina, myślałam, że kiedy go zdobędę, to napiszę kolejną pracę o autorze *Ciemnych alei i Miłości Miti*. Jak do tej pory pozostała praca magisterska, znak pamięci o Nauczycielu, i kilka analiz tekstów Bunina, wchodzących w skład prac o motywach samotności w literaturze, o koniach, o rosyjskiej literaturze wplecionej w kontekst piśmiennictwa światowego.

Mój Nauczyciel, z pewnym nawet ubawieniem (oczywiście obraziłam się), zadawał mi jedno pytanie: – *A Biały koń?*

No właśnie, a *Biały koń?* To opowiadanie, podstawowe, kluczowe w twórczości i dla twórczości Bunina nie mieściło się w mojej teorii, w mojej interpretacji jego filozofii przyrody. Zbagatelizowałam to. Parę lat później Żakiewicz przedstawił swoją interpretację tego utworu w tekście *Biały koń, czyli misterium życia i śmierci*. Z pełną uwagą i pokorą przeczytałam pouczenie Zbigniewa Żakiewicza – mojego Nauczyciela.

O Zbyszku i dalszych naszych kontaktach można opowiadać w nieskończoność. Przede wszystkim stał się moim kolegą, przyjacielem. Jedno wiem na pewno – im więcej czasu mija od śmierci Zbyszka, im jestem starsza, tym bardziej odczuwam Jego nieobecność. Są jednak ludzie niezastąpieni.

Niniejszy tekst jest skróconą wersją artykułu pt. *Zbyszek Żakiewicz – mój Nauczyciel* opublikowanego w książce *W czasie zatrzymane. Tom 2: Ze Zbigniewem Żakiewiczem – na Kresach i w bezkresie* pod red. Katarzyny Wojan (Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2017).

Pusta ulica Kościuszki

Od kiedy zamieszkałam na ulicy Kościuszki, czasami przytąpuję się na myśli, że dobrze byłoby gdzieś spotkać Zbyszka, bo to przecież na zawsze Jego ulica. To są sekundy, po których zaraz, ale już boleśnie, uświadamiam sobie, że to przecież niemożliwe, od ośmiu lat nierealne, że jedynym śladem po Zbyszku jest głaz na Jego mogile na cmentarzu Srebrzysko; ale wciąż pamiętam numer Jego telefonu: 341 29 00.

Moglibyśmy zostać sąsiadami, mieszkańcami tej samej ulicy – mieszkam trzydzieści metrów dalej. Często, przechodząc obok kamienicy numer 26, patrzę w okna na pierwszym piętrze, pochylam głowę, jakbym pozdrawiał to miejsce w moim życiu ważne i bliskie. Prawie czterdzieści lat znajomości to niebagatelna przestrzeń czasowa, obrazy zmieniają się jak w kalejdoskopie – sytuacje, rozmowy, twarze; nieodwracalne wspomnienia, chociaż przede wszystkim ciemnym cieniem kładą się odwiedziny, kiedy zachorował i dwuletnia choroba zabierała Go od nas, a On zbyt łatwo, nie w swoim stylu, jej się poddał. A przecież wszystko miało wyglądać inaczej: operacja kolan w Kościerzynie, rehabilitacja i powrót do normalności, do życia, do nas. Coś jednak stało się w Zbyszku, że nagle, z dnia na dzień, odklejał się od życia, no i pisania, które stanowiło Jego życiową pasję; kupiłem Mu jego ulubiony rodzaj notatnika z nadzieją, że może się przełamać, że Jego kategoryczna rezygnacja z pisania jest chwilowym „kaprysem”. Nie doceniłem jednak destrukcyjnej siły, która zawładła życiem i codziennością Zbyszka.

Chyba nie bluźnię ani nie bawię się w domorośłego psychologa, ale wydaje mi się, że Zbyszek nie chorował, lecz każdego dnia przygotowywał się do odejścia na zawsze; jest to tajemnica, którą poniósł na tamten niedostępny dla nas żywych świat. To było do Niego tak niepodobne. To On był tym leczącym w trudnych momentach życia, to do Niego się szło wyptakać, poradzić, pokrzepić. A teraz nasze wizyty, Jego przyjaciół i znajomych, stawały się dla Zbyszka męczące; wołał Dominikę, żeby uwolniła Go od naszej natrętnej obecności...

Czterdzieści prawie lat, ale najbardziej pamięta się spotkania pierwsze i ostatnie, już przedśmiertne.

Spotkałem Zbyszka, był rok 1972 lub 1973, w uniwersyteckiej czytelni, chociaż nie raz wi-



dywałem na korytarzu uczelni charakterystyczną sylwetkę. Przedstawiłem się Zbyszкови, dziękując za kilka miłych słów o moich wierszach, jakie powiedział w gdańskim radiu. Od tej chwili zaczęła się nasza stopniowa zażyłość.

Ostatnie spotkanie odbyliśmy w Jego pracowni, w której polegiwał i w której czuć było zmęczenie chorobą, rezygnowanie. Obok tapczanika zobaczyłem stosik Jego książek. Raptownie pomyślałem i poczułem bolesny ucisk w krtani, że Zbyszek żegna się ze swoimi książkami. Coś powiedziałem o tym stosiku, żeby jakoś przełamać ciszę, może chciałem nawiązać rozmowę, powiedzieć, że pora się podnieść i dołożyć jeszcze jedną książkę więcej. I wtedy On gwałtownie mi przerwał i usłyszałem monolog złości na siebie, na marność, na marność swojej literatury, że był grafomanem, że to nic niewarte (używał mocniejszych słów) „Co ze mnie był za pisarz! Zmarnowałem życie...”. Wtedy zrozumiałem, że ratunku już nie ma, że choroba opętała Zbyszka. Do dzisiaj, chociaż już mija osiem lat od Jego śmierci, jako żywe słyszę te słowa, widzę Zbyszka w czarnej euforii, gotowego na porwanie swoich książek. Tak odchodził wybitny pisarz, dobry człowiek...

Wspomnienie: Zbigniew Żakiewicz i Finlandia

Doktor Zbigniew Żakiewicz uczył mnie dość krótko. Składałam u niego również egzamin z historii literatury rosyjskiej. Pamiętam – była sroga zima, w budynku naszej poczciwej Humanki panował niesłychany ziąb, a stolarka okienna pokryła się grubą warstwą lodu. Mieliliśmy nawet cichą nadzieję, że egzamin nie odbędzie się z powodu krytycznego spadku temperatury w pomieszczeniach. Dygotaliśmy nie tylko z zimna, ale i ze strachu przed egzaminatorem, który w watowanym, burym paltocie i baranej czapie siedział w swoim gabinecie za biurkiem i – wydawało się – groźnie na studentów spoglądał, może nawet lekko znudzonym wzrokiem. Samego przebiegu egzaminu nie pamiętam, co oznacza, że poszło mi gładko. Utkwił mi w pamięci obraz „wielkiego Niedźwiedzia”, wydającego od czasu do czasu dziwne pomruki. Takiego właśnie zapamiętałam go z czasów, gdy byłam studentką rusycystyki. Wielkiego, trochę groźnego, tajemniczego.

W owych czasach w kontaktach student – wykładowca panował większy niż dziś dystans, towarzyszył temu naturalny lęk, a to nie sprzyjało nawiązywaniu bliższych relacji, powstrzymywało przed rozmową, nie pozwalało na odkrycie rąbka wrażliwej młodzieńczej duszy, zachłanej na doznania płynące z czytelnictwa wspaniałych lektur rosyjskich. Ze Zbigniewem Żakiewiczem spotkałam się po latach w Finlandii, gdzie – jak to mój najstarszy syn zwykł mawiać – z powodu „swego widzi mi się” spełniałam się na studiach fennistycznych na Uniwersytecie w Turku. Finlandia to mój ukochany kraj, to moja młodość, beztraska, to sentymentalny ogród młodzieńczych emocji – tych najpiękniejszych i niezapomnianych. Tam miałam okazję i radość zaangażować się w działalność na rzecz Stowarzyszenia Pisarzy Fińskich (Oddział w Turku), poznać barwny świat twórców kultury Finlandii – pisarzy, poetów, dziennikarzy, scenografów, reżyserów, krytyków literackich itd. Moja rola sprowadzała się najczęściej do przyjmowania pisarzy z Polski, tłumaczenia ich wykładów, spotkań, uczestniczenia w targach książki, promocjach autorskich itd. Ale i nie tylko, bowiem miałam swoje piękne przygody w radiu, uczestnicząc w popularnych audycjach z ciekawymi gośćmi z Polski. I pewnego razu, a było to w Turku, jesienią 1992 roku, dostałam za szczytu zajęcia się oficjalną delegacją gdańskich pisarzy, którą stanowili: Bożena Ptak, Andrzej Chojecki, Edmund Puzdrowski oraz Zbigniew Żakiewicz. Miłych nam wszystkim szczegółów wspólnego obcowania opisywać

tu nie będę, mogę jedynie zdradzić, że bywało naprawdę bardzo wesoło. Najbliższa mentalnie była mi wówczas Bożena, która – jak mantrę – powtarzała wszem i wobec, iż to nikt inny, jak właśnie Żakiewicz jest największym w tym gronie pisarzem. Bardzo Go ceniła. Wtedy to poznałam doktora Żakiewicza od innej, tej nieakademickiej i niebelferskiej strony. Jawił się jako człowiek ciepły, przemiły, mający niewybredne poczucie humoru, okazujący zainteresowanie innym, ciekawy ludzi i świata, zgłębiający ten obcy mu świat. Kiedy w ramach oszczędności (typowego fińskiego pragmatyzmu) upchnięto nas do jednej taksówki, przyszło mi niewinnie siedzieć na kolanach należących do... doktora Żakiewicza. Żałować nie ma czego, bo był on na tyle stabilnym pasażerem, że dało się odbyć w tej trudnej pozycji dość krótką podróż po mieście – chyba jechaliśmy wtedy na słynne *Turun Kansainväliset Kirjamessut*, czyli Międzynarodowe Targi Książki w Turku. Atmosfera wizyty, jaką tworzył Żakiewicz, była urzekająca i charyzmatyczna. Pamiętam, kiedy podczas spotkania z pisarzami fińskimi, zorganizowanego w ramach Towarzystwa Polska-Finlandia, Zbigniew Żakiewicz w jednym z toastów ogłosił pokrewieństwo... Finów z Kaszubami. Kaszub i Fin – według Żakiewicza – to „dwa bratanki”... I to wszystko musiałam tłumaczyć na fiński! Cały ten wywód o „niespecyficznym spowinowaceniu”, mentalnym i genetycznym pokrewieństwie... Tłumaczyć oryginalne toasty wznoszone za – najważniejszą wówczas w świecie – przyjaźń kaszubsko-fińską! Po większej ilości polskiej wódki przywiezionej Finom w prezenzie wszyscy uczestnicy uroczego eventu byli zgodni co do postawionej przez Żakiewicza – nie do podważenia w istocie – tezy. Tak silny dar przekonywania posiadał Żakiewicz! Wtedy już mocno utożsamiał się z Kaszubami.

Nie o zabawnych tylko chwilach chcę opowiedzieć. Dla mnie ważne jest postrzeżenie Finlandii przez Żakiewicza. Po powrocie przygotował on cenny szkic *Finlandia widziana z góry to kraina ciemnych świerkowych lasów*¹. Zdumiewa celny – literacki i podróżniczy – obraz Finlandii przez Żakiewicza ukazany. Spogląda nań okiem obcego przybysza, który trafił do – wówczas jakże odmiennego! – kraju. Fizjograficznie, kulturowo, mentalnie, wyznaniowo. Niedościęgniętego państwa Europy Zachodniej, pod względem ekonomicznym postrzeganego jako „Japonia Europy”. Skandynawii, niby nieodległej, a jednak dalekiej i niewyobrażalnie obcej, boleśnie melancholijnej. Patrzy

¹ Przytoczone fragmenty pochodzą z: Z. Żakiewicz, *Finlandia widziana z góry...*, [w:] tegoż, *W czasie zatrzymane*. Tom 1: *Wybór szkiców literackich z lat 1977–2008*. Zebrał Maciej Żakiewicz. Opracowała naukowo oraz wstępem opatrzyła Katarzyna Wojan. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2017, s. 124–127. Pierwodruk: „Gwiazda Morza” 1992, nr 24, s. 12 (z cyklu: *Z dziennika*).

nań z góry jako wytrawny pisarz, jako Słowianin, i chrześcijanin. Przedstawia fotograficznie jednostajne, surowe krajobrazy. Estetyzuje. Syntetyzuje piękne oblicza natury i kultury. Dostrzega w każdym aspekcie Finlandii dwoistość, napięcia, rozdźwięki, a w Finach – duchowe pęknięcia. Po mistrzowsku wyczuwa sprzeczne i negatywne emocje wpisane w egzystencjalno-metafizyczny świat Finów, rozpoznając głębię nostalgiczności i stłumione pragnienia, bezsilną tęsknotę za prostą miłością i bliskością. Chroniczną melancholię, niekiedy w barwach zatracenia. Zastanawiam się, czy wychwycił duchową entropię Finów? Błędne koło emocji?

Żakiewicz tak oto postrzegał ten piękny kraj i jego mieszkańców:

„Finlandia widziana z góry to kraina ciemnych świerkowych lasów, z żółtymi plamkami brzoźowych zagajników i sinymi okienkami jezior. Brzegi kraju postrzępione. Niezliczone wyspy i wysepki, jakby zdmuchnięte przez potężny wicher i oderwane od macierzystego lądu. [...] Nowoczesna autostrada z rzadka mija uprawne pola i małe drewniane domki, wokół rozpościera się cienki i niezbyt wysoki las choin. Autostrada przedziera się przez wszechobecną skałę o zadziwiająco pięknych odcieniach cielistej różowości, rudawej złocistości przenizanej żyłkami szarego, niby tatrzańskie granitu. Finlandia to jedna wielka skała, cienkie pokłady gleby przecierają się jak znoszone sukno, co rusz ukazując granitowe podłoże. [...]

Na Finlandię patrzyłem trochę oczyma Kurta Malapartego z jego głośnej książki *Kaputt*. Byliśmy na samym południu tego rozległego, kamiennie-jeziornolesistego kraju, podświetlanego niskim, październikowym słońcem. Nie dane nam było obcować z ludźmi, których opisał Malaparte: tajemnica człowieka Północy, wychowanego wśród skał, lasów i jezior pozostała nie rozpoznana. Bo też w ciągu tego półwiecza znikła fińska wieś, a zapełniły się miasta wprzęgnięte w rytm zachodniej cywilizacji. Ludzie złagodnieli, stali się pogodni, towarzyscy, pozbawieni owej fińskiej samobójczej melancholii, o której barwnie pisał Malaparte.

A może to tylko pozory? Gdy zawyły syreny pogotowia, nasz gospodarz zastanawiał się, czy karetka nie jedzie do kolejnego samobójcy. Podobnie jak w sąsiedniej Szwecji samobójstwa są tu częste. Patrzyłem w oczy fińskich dziewczyn, szczupłych, niewysokich blondynek. Czuło się wyraźnie, że ojcowie ich niedawno opuścili swe wsie i fermy. Oczy były łagodne, spokojne, jakby nic nie mówiące. Pomyślałem, że są to oczy Muminków mieszkających w swej niedostępnej, baśniowej krainie, w której się tęskni za ciepłem, przytulnością i gdzie w każdej chwili może się pojawić kometa, grożąc zagładą.”

Żakiewicz konfrontuje polską kulturę katolicką z oziębłym „ascetyzmem luteranizmu”, z którym styka się na każdym kroku. Opisuje swoje wrażenia po wizycie w elitarnym, prywatnym domu pani pastor, będącej żoną wysokiego urzędnika kościelnego, matką – wówczas studiu-

jących teologię – dwóch córek, panią domu, panującą niepodzielnie w kuchni. Bywałam w jej domu, ponieważ był otwarty dla osób z Polski. Oto fragment impresji Żakiewicza:

„Czy luteranizm jest w stanie nadać sens życiu ludzi Północy, którzy niejako z natury rzeczy wciąż ocierają się o tajemnicę Bytu? Gdzie w nie zaludnionej krainie przez tyle miesięcy ziemię kryją ciemności? Goszczono nas w domach i nigdzie nie znalazłem symboli religijnych. Nawet krzyża. To samo dotyczyło gościnnego domu pani pastor. Jej mąż był naszym głównym opiekunem i przewodnikiem. Tłumaczył mi, że symbole religijne są w świątyni, w domach powinna być Biblia. To dzięki luteraninowi M[ikaelowi] Agricoli już w XVI wieku przetłumaczono *Pismo Święte* na język fiński. Dla nas, wychowanych w innym łańskim kręgu kulturowym, zaskoczeniem był album, który pokazała pani pastor. Widzimy ją w czarnym skromnym kostiumie, ale też w czymś w rodzaju koloratki: udziela chrztu, konfirmuje, wiąże stułą nowożeńców, stoi nad trumną... Prawie wszyscy Finowie są ochrzczeni, ale do świątyni chodzą tylko w okresie konfirmacji. Dwie córki pani pastor studiuje na uniwersytecie teologię (w Turku są dwa uniwersytety szwedzko- i fińskojęzyczny) i przypuszczalnie również zostaną pastorkami, dołączając do ponad pięciuset kobiet-kapłanów... [...]

Sympatyczny poeta Juhani Tikkanen mówił nam z lekkim rozbawieniem, że jeden jego syn jest luteraninem, a drugi stał się katolikiem. W niedzielę byliśmy w niedawno zbudowanym kościółku katolickim. Nie wiem, czy wśród tych około trzystu wiernych był syn Tikkanena, ale można było się naocznie przekonać, że Kościół katolicki stał się w Finlandii rzeczywiście kościołem powszechnym; ponad połowę wiernych stanowili Wietnamczycy i Filipińczycy, paru Murzynów, przybysze z Ameryki Południowej. Wśród zakonnic brygidek widziało się piękne posągowe twarze Hindusek; ksiądz – Holender. Do Komunii udzielanej pod dwiema postaciami ustawili się w szeregu ludzie białej, żółtej i czarnej rasy. Kielich z winem trzymała zakonnica Hinduska.”

Zabawne, iż Turku – moje ukochane miasto, z którym związałam się w młodości – przyrównał Żakiewicz do Gdyni, której jestem długoletnią mieszkanką (spędziłam w niej – bagatela! – ćwierć wieku...). Postrzega on oba miasta jako te, w których jest „bezpiecznie, jednostajnie i nudnawo”, w których „czuje się spowolniały rytm życia”. I chyba dyskutować z Pisarzem nie wypada... Choć ponad wszelką wątpliwość zapewniam: w Turku nudno nie było, Panie Doktorze!

Ciekawa jestem, jak Zbigniew Żakiewicz, ceniący tradycyjne wartości rodzinne, chrześcijańskie, cywilizacyjne, zareagowałby na dzisiejszą, przeobrażoną Finlandię? Na zmiany, jakim się poddała? Jaki byłby jego literacki opis oblicza fińskiej socjoprzestrzeni kulturowej?

Wielka szkoda, że nie mogę Mu dziś opowiedzieć o swojej „małej Ojczyźnie”, o którą zawsze pytał, gdy widywałam go na uczelni już jako etatowy pracownik.

Rosja Żakiewicza

Jak się zdaje, jeszcze długo na uwagę zasługiwać będzie rosjoznawstwo Zbigniewa Żakiewicza. Jego książka *Rosja, Rosja...* ukazała się w roku 2006. W tym okresie urzędnicze elity Unii Europejskiej występowały z postulatem europeizacji Rosji. Zachodni przywódcy – patrząc w oczy Putinowi – dostrzegali w nim „szczerą demokrację”. Latem owego roku podpisano w Moskwie porozumienie o budowie Gazociągu Północnego i utworzeniu konsorcjum Nord Stream. W tym klimacie mówiono w Polsce nawet o przyjęciu Rosji do NATO. Pozimnowojenne nastroje udzieliły się także literaturze i literaturoznawstwu. W roku wydania książki Żakiewicza ukazała się praca Marii Janion *Niesamowita Słowiańszczyzna*. Autorka nie mogła więc wśród omawianych książek uwzględnić *Rosji, Rosji...* Krytycznie oceniła *Imperium* (1993) Ryszarda Kapuścińskiego za ukazanie rozpadu Związku Radzieckiego z pozycji obrońcy demokracji zachodniej – ze stanowiska kogoś, kto ma się za reprezentanta wolnego świata i patrzy na Kraj Rad jako imperium zła. Uznała, że pisarz orientalizuje Rosję w znaczeniu, jakie nadał temu pojęciu Edward Saïd w słynnej pracy *Orientalizm* (1978). Z tego względu autorka przeciwstawiła reportażowym relacjom Kapuścińskiego empatyczny opis Rosji widzianej z Sołówek w *Wilczym notesie* Mariusza Wilka. Za ważny rejestr polskich kompleksów wobec Rosji uznała *Wojnę polsko-ruską pod flagą biało-czerwoną* (2002) Doroty Masłowskiej.

Można powiedzieć, że *Rosja, Rosja...* podobnie jak *Imperium* nie poddaje się podobnym ocenom i konfiguracjom. Pozostaje poza zasięgiem krytyki apriorycznej, obojętna wobec kryteriów poprawności politycznej w literaturze. Jak to jest możliwe? Jak się zdaje, przesądziła o tym pamięć doświadczeń dzieciństwa Żakiewicza. Przechowała ona obrazy z rodzinnego Mołodeczna na dzisiejszej Białorusi i poczucie ogromu świata wypełnionego grozą inwazji sowieckiej we wrze-

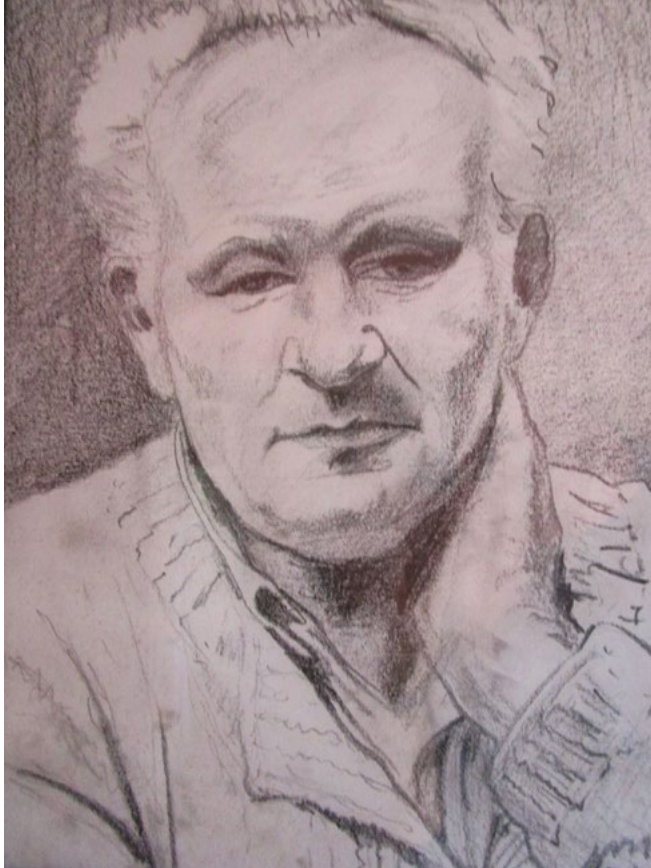
śniu roku 1939. Ta obrazowa i uczuciowa pamięć nadawała żywotność obrazom wtargnięcia do ogrodu dzieciństwa „potwornych, niekształtnych machin”, czyli rosyjskich tanków. Trwało w tej pamięci przeżycie trzech wywozek ludności na Sybir. Pożaru domu w roku 1944, inwigilacji w majątku dziadków w Leonpolu, śmierci ojca, obrazów z ruszającego pociągu i dotkliwej ekspatriacji.

Doświadczenia historyczne dały rosjoznawstwu Żakiewicza zakotwiczenie, które uodporniło go na koniunkturalne trendy. Nie bez znaczenia było pogłębianie znajomości Rosji w trakcie studiów i pracy na uczelniach – w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu (1958–1966), w Wyższej Szkole Pedagogicznej, później Uniwersytecie Gdańskim (1970–1998). „Chory na Rosję” – jak sam wyznawał – odbył do niej trzy podróże: w latach 1964–65, latem w roku 1968 i siedmioletnią w roku 1988. Jego duchowym przewodnikiem po imperiach carów i komunistów był Fiodor Dostojewski. Można zauważyć, że z biegiem lat w odniesieniu do Dostojewskiego czytał Włodzimierza Sołowiowa, Iwana Bunina, Aleksandra Błoka, Artiomia Wiesiołogo, Wielemira Chlebnikowa, Andrieja Biełogo, Lwa Gumilowa, Dymitra Mereżkowskiego, Wiktora Jerofiejewa i innych. Dlatego tak doniosłe okazało się spotkanie Żakiewicza z eseistyką Miłosza. Noblista bowiem pokazał Żakiewiczowi Dostojewskiego w nowym świetle. Ponieważ twórczość Dostojewskiego była dla Żakiewicza kluczem do Rosji, również ona ujrzana została na nowo. Jak wiadomo, Miłosz odczytał Dostojewskiego jako pisarza odradzającego się manicheizmu. Wrażliwego na manichejską wizję świata i człowieka zdeponowaną przez wieki w świadomości Rosjan. Pokazał bohaterów Dostojewskiego jako ludzi podejrzywających, że szatan jest księciem tego świata, przeświadczonych, że natura jest jego władztwem, a jako władztwo śmierci jest diabelskim wodewilem, przekonanych, że człowiek

ponad wolność przedkłada samowolę, bo ponad Boga-człowieka przedkłada siebie – człowieka-Boga. Miłosz ukazał ponadczasowe typy autora *Biesów* jako antyświatowych dualistów, tęskniących za życiem na innej ziemi, pod innym niebem i dlatego opętanych wizją świetlanej przyszłości ustrojowej.

Żakiewiczowi to czytanie stało się bliskie. Otworzył się na nie, odkrywając własne inklinacje manichejskie. Uznał je za „wschodni manicheizm”, właściwy „ludziom stamtąd”. W *Pożądaniu Wzgórz Wiekuistych* (1987), ogarniając przeszłość syntetycznie, uznał za najistotniejsze, iż „Został porażony złem. Ujrzał bezmiar ludzkiego cierpienia i w pakt Złego oddał Ziemię”. Oświecony spotkaniem Rosjanina w sobie stwierdził, że Rosja wyłania systemy totalitarne, ponieważ w krwiobiegu jej cywilizacji pulsuje „manicheistycznie pojmowane Życie”. Stwierdził, że ludzie skłonni pojmować świat jako domenę Złego, padają ofiarą tego pojmowania, ponieważ gardząc złą materią i upadłą cielesnością, niezdolni są do życia jako czynienia sobie ziemi poddaną.

Bez przesady można powiedzieć, że manichejski klucz do Rosji stał się dla Żakiewicza najważniejszy. Dzięki niemu znalazł wyjaśnienie fenomenu rosyjskiego niszczycielstwa. W młodości Żakiewicz zetknął się z nim w pracy doktorskiej Tadeusza Nalepińskiego *On idzie! Rzecz o Królu-Duchu Rosji* (1907), którą w wydaniu książkowym polecał swoim studentom. W tej perspektywie czytał autorów, którzy głosili odrodzenie Rosji przez krwawą rewolucję – jako fałszywych proroków. Gnostycko-manichejską etiologię rosyjskiego pretotalitaryzmu i totalitaryzmu uznał za trafną. Dociekając różnic między Wschodem a Zachodem, podsumował kulturę tego drugiego: „Jest to jakby odwrotność manicheizmu”. Można powiedzieć, że Żakiewicz znalazł religijne podłoże rosyjskiej mentalności, dostrzegł w niej uporczywość przeświadczeń, że świat w złu leży i uznał je za fatalizm w struktury państwa rosyjskiego wcielony, spełniający się w rosyjskich dziejach.



Portret Zbigniewa Żakiewicza autorstwa Wiesława Popławskiego

Wiersz dedykowany Zbigniewowi Żakiewiczowi

Grzegorz Ojcewicz

Kartuzi o duszy sprawiedliwej

Kartuzi uważają,
że dusza sprawiedliwa
to dusza bezinteresowna.
Filologicznie – taka, która nie ma w czymś
interesu.

A w sensie duchowym?

A w sensie duchowym
dusza bezinteresowna jest dziwna dla świata,
bo potrafi się cieszyć szczęściem innych.

Nie nienawidzi.

Nie zazdrości.

Obca jest jej zawiść i obca obłuda.

Dusza sprawiedliwa
za nic ma ponadto
bogactwo świata i komfort.

Dusza sprawiedliwa
umie odróżnić złudne szczęście
od szczęścia prawdziwego.

Przekłady Żakiewicza i z Żakiewicza

SZTUKA TRANSLATORSKA ZBIGNIEWA ŻAKIEWICZA

Zbigniew Żakiewicz był nie tylko znakomitym historykiem literatury rosyjskiej, kreującym mistrzowskie scenariusze interpretacji utworów fascynujących go pisarzy, m.in. myśliciela Fiodora Dostojewskiego i noblisty Iwana Bunina, ale też świetnym tłumaczem klasyki rosyjskiej oraz literaturoznawczych prac rosyjskojęzycznych autorów. Przekłady doskonale dopełniają sylwetkę Żakiewicza jako miłośnika wyrafinowanego słowa pisanego i posiadającego maksymalną świadomość stylu literackiego. Pierwszych przekładów literackich podjął się on po ukończeniu studiów rusycystycznych, gdy był już asystentem w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Zadebiutował w 1959 roku w magazynie „Znak” tłumaczeniem niezbyt obszernego, acz szczególnego, fragmentu utworu pióra Mikołaja Gogola *Rozmyślenia o Bożej liturgii*, budzącego szereg duchowych refleksji związanych z wielką tajemnicą ludzkiej egzystencji sprzężonej z Tajemnicą miłości i dyskretnego Boskiego dotyku. Te niełatwe kontemplacje towarzyszyły Pisarzowi przez cały jego twórczy czas, stając się ważnym elementem jego duchowego dojrzewania, drogi poszukiwania oblicza Boga, rozpoznawania istoty ludzkiej natury i odkrywania sensu naszego jestestwa.

Żakiewicz poprzez własny przekład naukowy przybliżył polskiemu odbiorcy dramaturgię wielkich mistrzów, takich jak Michaił Bułhakow i Andriej Płatonow. Dawał temu wyraz w swoich tłumaczeniach popularnych prac znanego historyka literatury rosyjskiej – Borysa Bugrowa, takich jak *Bułgakow, Płatonow i młodzi: nowe w prozie radzieckiej* (1968) oraz *Poszukiwania i odkrycia: nowości współczesnej literatury litewskiej* (1969). Obydwa teksty ukazały się w gdańskim miesięczniku „Litery”. Nowości wprowadzanych przez Żakiewicza do polskiej translatoryki literaturoznawczej nie sposób przecenić.

Nad wyraz cenne są jego przekłady literackie. Wprawdzie nieliczne, a w owych czasach – unikatowe. Problematyka transpozycji literackich była różnorodna, duchowo i mentalnie niezwykle bliska zainteresowaniom ich tłumacza – znawcy literatur, człowieka nauki, intelektualisty, kresowianina. W swych szkicach sporo miejsca poświęcił Żakiewicz Jance Bryłowi – „żubrowi”, białoruskiemu „Iwaszkiewiczowi”, z którym miał osobiste kontakty, kiedy przebywał w Związku Radzieckim jako stypendysta. Przełożył, wspólnie z Aleksandrem Minkowskim i Józefem Kononowiczem, jego opowiadanie *Krew na ścianie*, które zawierało doj-

mujący opis pobytu w niewoli niemieckiej i w którym powracają koszmarne wspomnienia o dramatycznych dniach obrony Gdyni we wrześniu 1939 roku. Tłumaczenie opublikowały „Litery” w 1969 roku.

W dorobku przekładowym Żakiewicza odnajdujemy krótkie utwory prozą Bunina, „rosyjskiego Europejczyka”, mianowicie: *W nocnym morzu* i *Wody mnogie*. Złożyły się one na tom *Odkrycie morza: antologia rosyjskiej prozy morskiej od XVIII wieku do rewolucji* (Gdańsk 1983); to drugie opowiadanie wcześniej pojawiło się w periodyku „W drodze” (1980), poświęconym życiu chrześcijańskiemu i wydawanym przez Polską Prowincję Dominikanów. W tym samym zbiorze zamieszczono przekłady opowiadań *Nurkowie* Aleksandra Kuprina oraz *Łódką przez morze do Świętych Wysp* Michała Priszwina. Dominuje w nich motywika akwaticzna, związana z morskim żywiołem oraz legendami przechowywanymi w pamięci rybackiej.

ŻAKIEWICZ W PRZEKŁADACH

Twórczość Zbigniewa Żakiewicza jest dobrze rozpoznawalna również za granicą. Publikacje dokonanych przekładów obejmują głównie jego wczesny dorobek. Dotychczas pisarz tłumaczony był na pięć języków, tj. na białoruski, czeski, niemiecki, rosyjski i włoski. Najchętniej brano na warsztat krótkie utwory, które umieszczano w zagranicznych antologiach polskich pisarzy współczesnych, jak też na łamach poczytnych pism.

Pierwszym ogłoszonym przekładem z Żakiewicza było opowiadanie *Dzień pierwszy i trzeci* (brus. *Dzen' persy i treci*) pochodzące ze zbioru *Liście* (Katowice 1967), które w białoruskiej wersji językowej autorstwa A. Mażejki ukazało się w 1969 roku w Mińsku w tomie *Ad Buga da Odry: apawjadanni pol'sk pis'mennikau* w wyborze Pjatra Stéfanowica. Na początku lat siedemdziesiątych twórczość Żakiewicza przybliżana była szczególnie czytelnikowi niemieckiemu. Tak też najwięcej przekładów małej prozy powstało w języku niemieckim. Do nich należy m.in. miniatura *Kobieta z morza* (niem. *Die Frau aus dem Meer*) w tłumaczeniu Elżbiety Dziedziczak, zamieszczona w warszawskim „Polnische Wochenschau” (1973, nr 25). Z literatury dziecięcej wyszły w świat opowiadania, takie jak *Dziadek* (niem. *Der Grossvater*) z tomu *Liście* w przekładzie Charlotte Eckert, opublikowany w Berlinie w 1972 roku w zbiorze *Erkundungen: 19 polnische Erzähler* w wyborze Jutty Janke, a następnie – wyjęte z popularnej w Polsce *Krainy Sto Piątej Tajemnicy* (Warszawa 1972) – opowiadanie *Polowanie na Srebrnego Lisa* (niem. *Die Jagd auf den Silberfuchs*), przełożone przez

Klausa Staemmlera i włączone do antologii *Dichter Europas erzählen Kindern: 46 neue Geschichten aus 17 Ländern* (Monachium 1975). Z opowieści Żakiewiczowskich na niemiecki przetłumaczono fragment *Ciotuleńki* (Gdańsk 1988). Wybrany zeń przez Elżbietę Bukałę Skoczogonek (niem. *Springschwanzchen*) złożył się na tom prezentujący autorów środowiska gdańskiego *Mit Fischen leben... = Życ z rybami...: eine Anthologie Bremer und Gdańsker Autoren* (Brema 1989) i zredagowany przez Bolesława Faca.

Z czeskich przekładów wymienić można legendę morską *Bursztynowy chłopiec* (czes. *Jántarik*), przetłumaczoną przez J. Tichego („Ohnik” 1979/1980, nr 11). We Włoszech zaś ukazało się jedno tylko opowiadanie – *Szczur* (wł. *I topi*) w tłumaczeniu Paolo Suttiego, które zostało zamieszczone w książce *Viaggio sulla cima della notte: racconti polacchi dal 1945 a oggi* (Rzym 1988).

W języku rosyjskim istnieje – o ile mi wiadomo – jedynie fragment przekładu powieści *Dolina Hortensji* (ros. *Долина Гортензии*) autorstwa Swietłany Kuzniecovej, dokonany w 2003 roku. Można zapoznać się z nim w internecie.

Wydawałoby się, że twórczość literacka Żakiewicza zainteresuje w szczególności odbiorcę białoruskiego. I właściwie tak jest. Z tym, że... No właśnie! Poza niewielkim tłumaczeniem sprzed niespełna pół wieku (inicjującym wszakże literaturę przekładową Żakiewicza) w języku białoruskim nie udało się ogłosić drukiem jego cennych dzieł. Dzieł podejmujących kulturotwórczo ważne wątki kresowe. Dzieł zawierających nostalgiczno-idylliczne wizje jego „małej Ojczyzny”, silnie przesyconych autobiografizmem, opisujących świat boleśnie zatopiony przez historię, a utrwalaony we wrażliwej pamięci pisarza świadomej i sensorycznej – pamięci wszystkich modalności zmysłowych. Mimo ogromnych fascynacji twórczością Żakiewicza i tytanicznej pracy jego tłumaczki na Białorusi nie umożliwiono publikacji jego dzieł. Ową niezwykłą entuzjastką twórczości, jak też wielkiej osobowości naszego pisarza, jest Tatiana Kljaszczonak ze Smorgoni, historyk i krajoznawca, która od ponad dziesięciu lat wytrwale walczy o „powrót Żakiewicza na Białoruś”, zajmując się między innymi tłumaczeniem jego utworów. Przede wszystkim dokonała ona przekładu *Wileńskiego tryptyku* (brus. *Віленскі трыптых*). Jednak książkę tę, która winna była ujrzeć światło dzienne w 2015 roku nakładem wydawnictwa Беларускае кнігазбор, obecnie tłumaczka rozpowszechnia – wydrukowaną własnym sumptem – wśród znajomych.

Przekład został wcześniej zaakceptowany do druku przez zaprzyjaźnionego w przeszłości z Żakiewiczem prof. Adama Maldzisa, wielkiego miłośnika polskiej kultury i tłumacza literatury polskiej.

Kljaszczonak odważnie i niestrudzenie publikuje przełożone przez siebie fragmenty sagi w otwartym dostępie w internecie. Jest ona również autorką licznych artykułów popularnonaukowych o Żakiewicz, zamieszczanych w sieci, a także niezwykle rozmów o pisarzu. Godne podziwu są organizowane przez nią cyklicznie wycieczki krajoznawcze śladami Żakiewicza. Aktywnie działa na portalu społecznościowym Facebook w ramach założonej – coraz liczniejszej – grupy Збігнеў Жакевіч. Obecnie w planach tłumaczki jest przekład powieści *Gorycz i sól morza. Gdańskie Smorgonie*¹.

W kontekście przekładów z Żakiewicza warto też wspomnieć o zaistnieniu w 2015 roku w białoruskich mediach przekładu filmowego animowanego serialu *Maurycy i Hawranek* (1987–1990), będącego adaptacją książki *Dwaj dzielnicy z Plimlańskiego Lasu* (brus. *Двое адважных з Плімлянскага лесу*). Materiały dydaktyczne zawierające wersję białoruską bajki oferuje w ramach kursu języka białoruskiego strona Mova Nano².

Tegorocznym wydarzeniem jest też wydanie przez Franciszka Żytkę tomiku *Беларусь: мифы і рэальнасць* (Peresieka 2018) z esejem Żakiewicza o Janie Bułhaku pt. *Kraina dzieciństwa naszych ojców i dziadów* (brus. *Краіна дзяцінства нашых бацькоў і дзядоў*) w tłumaczeniu Kljaszczonak na język białoruski.

ŻAKIEWICZ W LITERATUROZNAWSTWIE BIAŁORUSKIM

Twórczość literacka Żakiewicza stała się tematem analiz literaturoznawczych i językoznawczych w pracach białoruskich uczonych. Na plan pierwszy wysuwają się tu badania prowadzone przez Olę Pańkową z Grodzieńskiego Uniwersytetu Państwowego im. Janki Kupały. Pańkowa podejmowała następującą problematykę twórczości gdańskiego rusycysty: *Autorefleksja bohatera-narratora w powieści „Dolina Hortensji” Z. Żakiewicza; Czas i jego symbolika w powieści „Dolina Hortensji” Zbigniewa Żakiewicza; Oczekiwanie spełnienia w powieści „Dolina Hortensji” Zbigniewa Żakiewicza; Motyw „słońca, soulca, solnyszka” w przestrzeni lingwokulturowej twórczości Z. Żakiewicza; Sytuacja wielojęzycznego pogranicza w powieści „Wilcze Łąki” Zbigniewa Żakiewicza; Tak jak Trójca nam jedyna. Żakiewiczowskie refleksje nad obyczajowością kresową; Projekcja przeszłości i motyw powrotu w powieści Z. Żakiewicza „Wilcze Łąki”³.*

¹ Zob. wywiad z Tatianą Kljaszczonak przeprowadzony przez Darię Lis: *Беларускі Муракамі ў самвыдаце*, [w:] „Беларускае Радзьё Рацця”, <https://www.racyja.com/kultura/belaruski-murakami-u-samvydatse/>

² Za: <http://www.movananova.by/medyateka/seryya-2-15.html>

³ Pańkową pasjonuje również twórczość Aleksandra Jurewicza, bliskiego przyjaciela Żakiewicza. Spod jej pióra wyszła m.in. książka *„Popiół i wiatr” A. Jurewicza: fizyka i filozofia czasu*.

Spotkanie literackie: promocja książek *W czasie zatrzymane* Żakiewicza i o Żakiewiczu

W dniu 22 marca 2018 roku na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego odbyła się promocja dylogii *W czasie zatrzymane* poświęconej Zbigniewowi Żakiewiczowi. Tom pierwszy tego wydawnictwa to *Wybór szkiców literackich z lat 1977–2008* autorstwa Zbigniewa Żakiewicza, zebranych przez **dr. Macieja Żakiewicza**. Tom drugi, pt. *Ze Zbigniewem Żakiewiczem – na Kresach i w bezkresie*, obejmuje 14 tekstów dotyczących wybranych wątków biograficznych oraz refleksji na temat twórczości literackiej i naukowej pisarza. Oba tomy w opracowaniu naukowym **Katarzyny Wojan** ukazały się nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego, w serii Biblioteka „Studia Rossica Gedanensia” (Gdańsk 2017), i ożywiły istotnie pamięć o wybitnym Pisarzu, którym był Zbigniew Żakiewicz. Wypełniły też niezrozumiałą lukę w świecie nauki, w szczególności gdańskiej. Tom drugi jest bowiem pierwszą w tym środowisku monografią wieloautorską, traktującą o fascynującej osobowości i niezwykłych dziełach gdańskiego rusycysty.

Spotkanie poświęcone znakomitej twórczości literackiej i naukowej Żakiewicza zostało zorganizowane przez **prof. nadzw. dr. hab. Zbigniewa Kaźmierczyka**, prezesa Oddziału Gdańskiego Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, **prof. dr. hab. Kazimierza Nowosielskiego** oraz **prof. nadzw. dr. hab. Katarzynę Wojan**, redaktora naczelnego rocznika „Studia Rossica Gedanensia”. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego reprezentowali: dyrektor **Joanna Kamień**, redaktor obu tomów – **Małgorzata Kaczmarek** oraz specjalista ds. organizacji i marketingu – **Łukasz Gwizdała**.

W promocji udział wzięli między innymi **dr Maciej Żakiewicz**, autorzy znakomych tekstów do książki o Żakiewiczu, dawni koledzy i przyjaciele Pisarza – byli wykładowcy Uniwersytetu Gdańskiego, dziekan senior **prof. nadzw. dr. hab.**

Andrzej Ceynowa, jak również członkowie prestiżowego Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. Spotkanie uświetnili znani gdańscy pisarze – **Paweł Huelle** oraz **Aleksander Jurewicz** – którzy podzielili się swymi barwnymi wspomnieniami o Żakiewiczu.

W mowie powitalnej prof. nadzw. Katarzyna Wojan podkreśliła, iż dr Zbigniew Żakiewicz z Uniwersytetem Gdańskim związany był 31 lat, jednak pamięć o nim została nieco przykurzona. Skierowała też słowa wdzięczności między innymi do **prof. Bogusława Żyłki**, głównego pomysłodawcy całego przedsięwzięcia edytorskiego, oraz prof. nadzw. Andrzeja Ceynowy za wsparcie okazane dla tej inicjatywy, gdy profesor był dziekanem Wydziału Filologicznego.

Wybrane wątki z biografii ojca przedstawił – okiem historyka – dr Maciej Żakiewicz. Własne spojrzenie na całokształt twórczości literackiej Zbigniewa Żakiewicza zaprezentował prof. Kazimierz Nowosielski, który dokonał również oryginalnych interpretacji Żakiewiczowskich dedykacji. Aspekt Rosji w dorobku Pisarza znakomicie zobrazował w swym wystąpieniu prof. nadzw. Zbigniew Kaźmierczyk, podkreślając, iż książka *Rosja, Rosja...* jest jedną z najcenniejszych pozycji w polskiej rusycystyce. Głos zabrali również: prof. Bogusław Żyłko oraz **dr hab. Irena Fijałkowska-Janiak**.

Spotkanie Żakiewiczowskie upłynęło w bardzo przyjaznej atmosferze, przeplatane wspomnieniami o Pisarzu i anegdotami z Jego życia. Było to już drugie w historii Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego seminarium promujące niezwykle cenny poznawczo i kulturowo dorobek naukowy i literacki Zbigniewa Żakiewicza. Poprzednie odbyło się w kwietniu 2016 roku z inicjatywy Katarzyny Wojan, we współpracy z Oddziałem Gdańskim Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, którego prezesem była **Bożena Ptak**.



Od lewej: prof. nadzw. dr hab. Zbigniew Kaźmierczyk, prof. nadzw. dr hab. Katarzyna Wojan, prof. dr hab. Kazimierz Nowosielski



W drugim rzędzie, od lewej: Aleksander Jurewicz, Paweł Huelle



Paweł Huelle



Wystąpienie prof. nadzw. dr hab. Katarzyny Wojan



Prof. dr hab. Kazimierz Nowosielski



Dr Maciej Żakiewicz



Prof. nadzw. dr hab. Zbigniew Kaźmierczyk

Kilka słów o *W czasie zatrzymane*

Tom 1: Wybór szkiców literackich z lat 1977–2008 to antologia prześwietnych 161 intelektualnych tekstów, doskonale dobranych przez syna Pisarza, które dotychczas istniały w rozproszeniu. Szkice te ukazały się wcześniej na łamach znanych polskich periodyków, takich jak „Gwiazda Morza” i „Kwartalnik Artystyczny”. Pojedyncze teksty pojawiły się w miesięcznikach katolicko-społecznych: „Nasza Rodzina” i „Recogito”, w miesięczniku literackim „Teksty Drugie”, a także w poczytnych dziennikach regionalnych: „Dziennik Bałtycki” i „Gazeta Morska”. Cykle szkiców Żakiewicza dotyczą złożonej problematyki filozoficzno-teologicznej, moralno-społecznej, kulturalno-artystycznej oraz tożsamościowo-autobiograficznej. Żakiewicz poruszał w nich chętnie problematykę ogólnospołeczną, komentował bieżące wydarzenia polityczne i prezentował własny światopogląd – jako polski patriota z Kresów. Szkice te to również barwna kronika życia kulturalnego Wybrzeża, którą tworzą reminiscencje, dywagacje, wspomnienia, diatryby, recenzje teatralne i literackie, a także przejmujące nekrologi. Pisarz ukazał w nich bogaty wachlarz zjawisk świadczących o duchowym bogactwie życia mieszkańców naszego regionu. W swoich małych formach Żakiewicz opowiedział niezwykle fascynująco o spotkaniach przedstawicieli kultury polskiej, rosyjskiej, białoruskiej, litewskiej, a nawet – fińskiej. Nakreślił niezwykle sylwetki najważniejszych twórców kultury rodzimej, a także słowiańskiej, z którymi zawarł bliskie przyjaźnie. Ze szkiców tych wyłania się plejada znakomitych aktorów i aktorek, reżyserów, pisarzy i poetów, publicystów, artystów. Do panteonu czołowych gdańskich inicjatorów życia kulturalnego, którym Żakiewicz poświęcił wiele miejsca, należą literaci i poeci, tacy jak: Selim Chazbijewicz, Stefan Chwin, Mieczysław Czychowski, Aleksander Jurewicz, Piotr Kotow, Kazimierz Nowosielski, Paweł Huelle, tłumacze: Piotr Pankiewicz czy Andrzej Zgorzelski, a także znani uczeni, pracownicy Uniwersytetu Gdańskiego, w tym: prof. Franciszek Apanowicz, prof. Małgorzata Czerwińska, prof. Maria Janion, śp. prof. Jerzy Godwod, prof. Grzegorz Ojcewicz, prof. Bogusław Żyłko i in. Antologię tekstów poprzedza refleksyjna wypowiedź prof. Niny Taylor-Terleckiej z Uniwersytetu w Oxfordzie.

Tom 2: Ze Zbigniewem Żakiewiczem – na Kresach i w bezkresie zawiera 14 tekstów dotyczących wybranych wątków biograficznych oraz refleksji na temat twórczości literackiej i naukowej Żakiewicza, tworzących jego unikalny portret pisarski. Ich



FOT. ZBIGNIEW KAŻMIERCZYK

Katarzyna Wojan i Maciej Żakiewicz

autorami są osoby reprezentujące różne środowiska akademickie (gdańskie, białostockie, olsztyńsko-szczygieńskie oraz szczecińskie), związane z wybitnym Pisarzem relacjami o różnym stopniu bliskości i zażyłości: przyjaciele, współpracownicy, uczniowie, a także młodszy uczeni zafascynowani jego bogatym i niezwykłym dorobkiem intelektualnym. Teksty do książki przygotowali: prof. Bogusław Żyłko, prof. nadzw. dr hab. Zbigniew Kaźmierczyk, prof. Kazimierz Nowosielski, prof. Franciszek Apanowicz, dr hab. Tatiana Czerska, prof. nadzw. dr hab. Hieronim Chojnacki, dr hab. Irena Fijałkowska-Janiak, dr hab. Grzegorz Ojcewicz, dr Grzegorz Czerwiński, dr Piotr Koprowski, dr Maciej Żakiewicz oraz ks. Wiesław Lauer.

Zamieszczone w książce teksty przybierają różnorodne formy wypowiedzi, nierzadko zawierają silny pierwiastek emocjonalny. Są wśród nich artykuły naukowe, eseje, retrospekcje, a także dokumenty osobiste w postaci listów – żywiołowej korespondencji Grzegorza Ojcewicza ze Zbigniewem Wołk-Wotczackim. Tom drugi jest bardzo ekspresywny, pełen emocji o różnym natężeniu, którymi podsyte są teksty napisane przez osoby bliskie Żakiewiczowi. Autorzy artykułów, którzy z kolei kontakt z samym Żakiewiczem mieli znikomy, czerpią dziś z jego twórczości, odkrywając nowe szlaki interpretacyjne i widzenia różnych światów w dziełach Żakiewicza przedstawionych.

Żakiewicz o Żakiewiczu

Z DR. MACIEJEM ŻAKIEWICZEM ROZMAWIAJĄ: PROF. NADZW. DR HAB. KATARZYNA WOJAN ORAZ PROF. NADZW. DR HAB. ZBIGNIEW KAŹMIERCZYK

Katarzyna Wojan: Jako współorganizator tegorocznej promocji książek *W czasie zatrzymane* Żakiewicza i o Żakiewiczzu w swoim wystąpieniu odważyłam się stwierdzić, iż pamięć o Zbigniewie Żakiewiczzu została nieco przykurzona. Z kolei przed dwoma laty, a było to tuż przed seminarium naukowo-literackim „Kiedy Żakiewicz był wśród nas...”, organizowanym wspólnie z Bożeną Ptak, ówczesną prezes Oddziału Gdańskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, pani dr Anna Malcer-Zakrzacka, specjalista do spraw promocji Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego, podczas służbowej rozmowy zripostowała moje słowa następująco: „Żakiewicz żyje! Ja go czytam!”. A zatem: Żakiewicz zapomniany czy pamiętany dzięki swoim literackim kreacjom?

Maciej Żakiewicz: Po 1990 roku znaleźliśmy się w świecie „dzikiej wolności” (pojęcie użyte przez Wiktora Woroszylskiego), którą już w latach sześćdziesiątych XX wieku przewidział Czesław Miłosz. Woroszyłski napisał: „W bloku sowieckim wyłania się społeczny typ nowy pozbawiony, ze względu na słabość cywilizacji miejskiej, form, jakie mógłby naśladować, typ lumpenproletariacko-knajacko-drobnomieszczańsko-robotniczy, gdyby jakimś cudem usunięto bariery, Polska natychmiast zostałaby pochłonięta przez kulturę masową komercyjną”¹. Z kolei Antoni Pawlak z dawnego koła młodych Związku Literatów Polskich, kiedy Ojciec był ich opiekunem, zaobserwował: „Wybrałem dwa hasła z Wikipedii – Tadeusz Mazowiecki i Doda. Hasło Mazowieckiego ma piętnaście stron. Doda – trzydzieści”. Literatura Zbigniewa Żakiewicza wymaga pewnej wiedzy, refleksji, znajomości teologii, historii, dziejów kultury polskiej, rosyjskiej czy szerzej – europejskiej. Ale nie jest ona tak bardzo intelektualna, mówię tu o literaturze dla dzieci, mam też na myśli jej nurt kresowy, kaszubski czy nawet religijno-literacki.

Katarzyna Wojan: W artykule do tomu drugiego *W czasie zatrzymane: Na kresach i w bezkresie ze*

Zbigniewem Żakiewiczem swoje rozważania rozpoczął Pan cytatem zaczerpniętym z utworu Carlosa Ruiza Zafóna „Wszystkie książki, każdy tom, który widzisz, ma duszę. Duszę swojego autora, a także duszę tych, którzy go czytali i o nim marzyli. Za każdym razem, kiedy książka przechodzi z rąk do rąk, kiedy ktoś nowy zaczyna ją czytać, jej duch rośnie i staje się potężniejszy”². Jaką zatem duszę mają dzieła Zbigniewa Żakiewicza?

Maciej Żakiewicz: Myślę tak: Ojciec zawsze powtarzał, że dla chrześcijanina nie ma czasów tymczasowych, ten czas, który jest, jest nam dany w sposób pełny i musimy go wypełnić. To jest postawa duchowa otwarta na zmieniającą się rzeczywistość. Istnieje w niej afirmacja życia i przyrody. W tej twórczości odnajdujemy również potrzebę duchowego zakorzenienia, która wypływa z przeszłości. Zło, które się pojawia, istnieje obok dobra, ale to w ostateczności od człowieka zależy, jaką drogą będzie podążać. W tym rozumieniu każda epoka, również i ta obecna, ma swoje dobre i złe strony.

Katarzyna Wojan: Co to znaczy, że książki Pana Ojca są wielopokoleniowe?

Maciej Żakiewicz: Odpowiedź na to pytanie jest trudna, ale na pewno można powiedzieć, że jest to literatura, która ma walory wielopokoleniowe. Zwracano na to uwagę wcześniej, przy okazji trudności w tłumaczeniu prac Ojca na niemiecki czy angielski, bowiem język literacki, którym posługiwał się Ojciec, był bardzo poetycki i tym samym trudny do tłumaczenia. Tradycja kresowa może być bardzo polska albo uniwersalna przez fakt bycia kulturą pogranicza. Refleksja religijno-literacka to oczywiście korzenie naszej europejskiej i zachodniej cywilizacji. I piękno literatury dziecięcej.

Katarzyna Wojan: Szkice literackie to ważna kronika życia kulturalnego Wybrzeża, w dużym wymiarze także Polski. Pisarz przybliży w nich znakomitych twórców. Kto, Pana zdaniem, był dla niego najważniejszą postacią?

¹ W. Woroszyłski, *W dżungli Wolności. Kronika prywatna 1989–1993 z zapisków z rozmaitym opóźnieniem i innych roztrząsań czasu tego ułożona*, Warszawa: Biblioteka „Więzi”, 1996.

² C.R. Zafón, *Gra anioła*, przeł. Katarzyna Okrasko, Carlos Marrodán Casas, Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie „Muza”, 2008, s. 591.

Maciej Żakiewicz: Nie można chyba mówić o jednej osobie. Ważne było oczywiście środowisko „Tygodnika Powszechnego”, znajomość z Antonim Gołubiewem, autorem *Bolesława Chrobrego*, Zofią i Markiem Skwarnickimi, co – jak wiemy – miało zasadnicze znaczenie dla refleksji religijnej dotyczącej siostry Faustyny. W Krakowie Ojciec znał też Jasia Adamskiego (mieszkałem u niego w roku akademickim 1985/86), aktora z teatru Słowackiego, który trzymał na swoim biurku *Biblię* Haliny Poświatowskiej, a który zmarł w tym samym roku co Ojciec. Halina Poświatowska to była wielka i piękna afirmacja życia, a życie polityczne nie miało nic do tego.

Wielka była przyjaźń Ojca z Anną Kamieńską, która rozumiała twórcze rozterki i zmagania Ojca. W Warszawie Ojciec cenił Wiktora Woroszyńskiego, kiedy go poznał w końcu lat sześćdziesiątych lepiej i który wiele mu pomógł. Dlatego się rozumieli, bo pochodzili obaj z Kresów i wiedzieli, o czym rozmawiają, mówiąc o kulturze rosyjskiej i polskich powojennych uwarunkowaniach. W Gdańsku ważną była osoba Ryszarda Stryjca – grafika i malarza, oraz kaszubskiego twórcy Jasia Drzeżdżona. W ostatnich latach Ojciec wiele korespondował z Marianem Pilotem. Z Krakowa zachował też wielką przyjaźń z czasów młodości, czasów opolskich, z poetą Bogusławem Żurakowskim.

Katarzyna Wojan: Czy Żakiewicz jako niepospolity pisarz kresowy cieszy się należną popularnością na Kresach, a w szczególności na Wileńszczyźnie?

Maciej Żakiewicz: Dawna Wileńszczyzna to dzisiaj obszar dwóch państw Republiki Litewskiej i Białorusi. Na Wileńszczyźnie litewskiej, gdzie mieszka około dwustu siedemdziesięciu tysięcy obywateli litewskich pochodzenia polskiego, prace mego Ojca są – zaznaczam – to subiektywne odczucie – słabo znane. To, że przetrwała tam polskość po wojnie i powojennych przesiedleniach, jest dla mnie zagadką, która wchodzi w metafizykę tych ziem. Życiorys księdza Józefa Obremskiego, który był tam kapłanem od 1933 roku do śmierci w 2011 roku, daje pewną odpowiedź.

Na Wileńszczyźnie białoruskiej trzysta tysięcy Polaków jest w sytuacji prawnej gorszej niż w państwie litewskim, ponieważ czerpie ona z tradycji postsowieckiej. Od wielu już lat czynione są starania o wydanie po białorusku *Tryptyku wileńskiego*, jednak jedyna szansa na wydanie to pomoc finansowa ze strony państwa polskiego. Ale ona też nie nadchodzi.

Katarzyna Wojan: Czy Zbigniew Żakiewicz starał się zmienić, kształtować rzeczywistość przez swoją twórczość literacką i publicystyczną? Jak Pan to dziś postrzega? Jako syn Pisarza, dziś doświadczony historyk, publicysta, nauczyciel...

Maciej Żakiewicz: Zdecydowanie tak. Dlatego zabiegałem o wydanie *W czasie zatrzymane*. Uznałem, że opisana jest tam epoka ojczysta, która zakończyła się narodowym sukcesem. Po klęsce 1939 roku, wojnie, w której stawką dla naszego narodu nie było pytanie, kto w niej wygra czy kto w niej przegra, ale – kto ją przetrwa. Izolacja polityczna, którą proponowały podczas okupacji środowiska NSZ, była narodowym samobójstwem. Epoka lat 1976–1989 to epoka wybicia się na Niepodległość. Nawet nie jest w stanie przestłonić tego bolesny stan wojenny, którego korzenie, jak wiemy, tkwiły w polskim stalinizmie. To jest też zasługa pierestrojki, o której nie chce się w Polsce pamiętać. Wpływ na to mają pokłosie dramatycznego roku 2010 oraz sytuacja na wschodniej Ukrainie – sprawy, które zamroziły wiele dyskusji.

Katarzyna Wojan: Zbigniew Żakiewicz był wyczułony na moralny wymiar polityki. Czy miał w swoich tekstach swobodę wypowiedzi na ten temat? Jak bardzo przeszkadzała mu w tym cenzura?

Maciej Żakiewicz: Cenzura przewencyjna oczywiście istniała. Pisząc o Kresach, należało pamiętać o tym, żeby używać języka metaforycznego. W epoce gierkowskiej dzieje kresowe miały znaczenie mniejsze dla polityki kulturalnej ówczesnych władz, jeżeli nie obejmowały historii pisanej wprost. Ale oficjalnie nauczano, że Ziemia Odzyskana to ziemia lepiej zagospodarowana niż zacofane i prymitywne Kresy. W taki sposób amputowano kulturę polską.

To dziwne, czytając ówczesną prasę katolicką, cenzura przewencyjna wymuszała na twórcach pisanie ostrożne, ale też bardziej intelektualnie zwarte; ten wysiłek intelektualny często się opłacał. Zwłaszcza gdy popatrzymy na dzisiejszy styl dziennikarski, który jest często płytki.

Katarzyna Wojan: Który z utworów Ojca ceni Pan najwyżej? Który nurt jego twórczości?

Maciej Żakiewicz: Osobiście lubię teksty Ojca o Kaszubach, *Ciotuleńkę*, przygotowane do wydania *Obrazy kaszubskie* (szkice literackie). Teksty o Miłosierdziu mówią o rodzinnej duchowości, zaś literatura

dziecięca przypomina o tym, że psychika dziecka jest prosta i bezpośrednia. Kresowość to zanurzenie się w „metafizyczną krainę romantyzmu polskiego”.

Katarzyna Wojan: Dokonał Pan wyboru szkiców literackich Pisarza do tomu antologii *W czasie zatrzymane*. Jakimi kryteriami doboru się Pan kierował? Część tekstów bowiem została pominięta...

Maciej Żakiewicz: Staralem się pominąć teksty mówiące bezpośrednio o polityce. Świadomie wyjąłem teksty o Kaszubach, bo, jak mówiłem, zebrałem je w odrębną pracę. Uświadomiłem sobie też, że teksty o Miłosierdziu to cały odrębny blok szkiców, stąd zamieściłem ich tylko kilkanaście. Brakuje tekstów Ojca z nisko nakładowego pisma wydawanego przez ojców dominikanów w Gdańsku w latach osiemdziesiątych XX wieku.

Katarzyna Wojan: Kiedy stał się Pan partnerem w rozmowach intelektualnych z Ojcem?

Maciej Żakiewicz: To jest ciekawe pytanie, bowiem szliśmy obok siebie i tak naprawdę, kiedy byłem z Ojcem, to raczej mało rozmawialiśmy. Tym niemniej wychowała mnie – jak i wielu z nas – atmosfera domu rodzinnego, goście z kraju i z zagranicy. Dyskusje o kulturze, literaturze, respektowanie tradycji katolickiej, dysputy o duchowości, którą przywiózł Ojciec z Italii – franciszkańskiej, personalistycznej, bez agresywności i obłudy katolickiej. W domu była zdecydowana obcość do tego, co można nazwać, obserwując dzisiejszą rzeczywistość, nacjonalizmem chrześcijańskim, który – jak wiemy – jest wynikiem kryzysu religijnego w obecnym społeczeństwie. „Ludzie szukają w Kościele nie Boga, Ewangelii – a Polski”, aby nie powiedzieć pojęciem z lat trzydziestych XX wieku – „Wielkiej Polski”.

Katarzyna Wojan: Czy był Pan pierwowzorem którejś z postaci w książkach Żakiewicza?

Maciej Żakiewicz: Raczej nie, chociaż w *Krainie Sto Piątej Tajemnicy* występują razem z najstarszą siostrą Zofią i Asią. Tak samo powieść dla młodzieży *Straszne Bliźnięta* to nawiązanie do Asi i mojej skromnej osoby, bo jesteśmy bliźniakami. Ojciec tak pojmował ojcostwo, lubił z nami chodzić na spacer nad morze i do lasów morenowych we Wrzeszczu.

Katarzyna Wojan: Czy wnuczki Zbigniewa Żakiewicza postrzegają swojego dziadka jako pisarza wybitnego?

Maciej Żakiewicz: Dla najstarszej córki Eli dziadek to postać, która jest obecna w jej życiu. Bardzo lubi *Ciotuleńkę* i *Dolinę Hortensji*; ta ostatnia bardzo jej się podoba, bowiem jest utrzymana w klimacie realizmu magicznego. Jak mówi Ela – „Dziadek świetnie pisze poetycko”. Weronika i dwunastoletnia Łucja mają bardzo dobre wspomnienia związane z *Krainą Sto Piątej Tajemnicy*. Dziadek czytał wnuczkom *Ziutę wędrowniczkę z wysp Polinezji*. To jest magia ich dzieciństwa.

Katarzyna Wojan: Gdyby Pan otrzymał teraz pędzel, to w jakich barwach namalowałby Pan swego ojca? I jak przedstawiłby Pan jego sylwetkę?

Maciej Żakiewicz: „Misio rodzinny”, „niedźwiedź metafizyczny”, „profesor Żak”, „litewski żubr” nawiązujący to krajowców wileńskich, dla których Matka Boża Ostrobramska od zawsze była Matką Miłosierdzia, zaś Matka Królowa Polski od zawsze była w Częstochowie. Dla sąsiadów w barze piwnym – „To był gość”.

Zbigniew Kaźmierczyk: Nawiązując do poprzednich wypowiedzi, chciałbym dopytać: jak widzisz miejsce tradycji romantycznej w twórczości Ojca?

Maciej Żakiewicz: Tradycja romantyków polskich, wielkiej klasycznej literatury rosyjskiej, pisma mistyków katolickich. Wokół nich zasadzała się aktywność twórcza Ojca.

Zbigniew Kaźmierczyk: Jak ważny okazał się Mickiewicz i mit arkadii kresowej?

Maciej Żakiewicz: *Pan Tadeusz* to była ostatnia książka, którą jeszcze raz całą przeczytał, przed śmiercią. Arkadyjskie Kresy to upiększona historia tamtej krainy, w której w XX wieku działy się straszne rzeczy.

Zbigniew Kaźmierczyk: W jakim utworze jej opis jest najpełniejszy?

Maciej Żakiewicz: Jest to *Ród Abaczów* – obraz dzieciństwa w dziadkowym Poniziu.

Zbigniew Kaźmierczyk: Czy to właśnie do tej krainy wpęłzył wąż historii?

Maciej Żakiewicz: Tak. Ojciec był nim porażony. Dotyk zła uczynił go „dzieckiem wojny”. Posiadał doświadczenie sowieckich rządów na Kresach, po wysiedleniu do Polski centralnej zderzył się z innym doświadczeniem. W powojennym stalinowskim



Pisarz nad rzeką Kaczą

okresie istniało wśród Polaków ogromne pęknięcie psychologiczne. Jedni byli z centralnej i zachodniej Polski okupowanej przez hitlerowców, a drudzy z Kresów okupowanych i ostatecznie anektowanych przez ZSRR. Nie wiadomo, która z tych grup przeżyła większe prześladowania i cierpienia. PPR, przeprowadzając „rewolucję narodową” i przygotowując doń naród, dokonała amputacji historycznej. Wolno było mówić i pisać prawie wszystko o okupacji hitlerowskiej, ale cenzura pomijała milczeniem lub kłamstwem dzieje Polaków na Kresach.

Wąż historii posuwał się dalej, w 1956 roku zmiana była na tyle wyraźna, że Ojciec uznał, że może założyć rodzinę. Miłość do Kresów to zmaganie się z „narodowym komunizmem”, który uosabiał wówczas Władysław Gomułka.

Zbigniew Kaźmierczyk: Czy łatwo byłoby powiedzieć, jakich autorów Zbigniew Żakiewicz cenił najwyżej?

Maciej Żakiewicz: Cenił klasyczną literaturę rosyjską z XIX wieku. Twierdził, że jest ona bardziej uniwersalna niż literatura polska tej epoki, w czym miał wiele racji. Cenił polskich romantyków – Mickiewicza, Słowackiego, Norwida. Z tradycji staropolskiej – Jana Kochanowskiego. Z tradycji niemieckiej Tomasz Mann był próbą odpowiedzi na klęskę kultury niemieckiej w obliczu hitleryzmu. I literatura czeska:

Haszek, Kundera – podziwiał lekkość, swojskość i autoironię tej literatury.

Zbigniew Kaźmierczyk: Czy Miłosz stał się patronem manichejskiego wtajemniczenia Żakiewicza w twórczość Dostojewskiego i w Rosję?

Maciej Żakiewicz: Nie. Czesław Miłosz to ulubiony pisarz i poeta Ojca. Ale Ojciec był już ukształtowanym intelektualnie twórcą, kiedy twórczość Czesława Miłosza była powszechnie dostępna. Chociaż zachowało się w maszynopisie jedno dzieło Ojca pisane w końcu lat pięćdziesiątych i początku lat sześćdziesiątych XX wieku, nigdy nieopublikowane, gdzie widać nawiązanie do Czesława Miłosza.

Zbigniew Kaźmierczyk: Dlaczego Zbigniew Żakiewicz wybrał rusycystykę?

Maciej Żakiewicz: Po skończeniu technikum włókienniczego w Łodzi zdał sobie sprawę, że musi z Łodzi uciec, aby nie skończyć w zakładzie włókienniczym czy ówczesnym wojsku. A przypominam: były to czasy polskiego stalinizmu. Znał z Kresów rosyjski, stąd decyzja wyjazdu do Wrocławia i podjęcia studiów rusycystycznych.

Zbigniew Kaźmierczyk: Czy w cywilizacji rosyjskiej Żakiewicza zafascynowało niszczytelstwo?

Maciej Żakiewicz: „Samojedy”. Nie wiem, czy to jest fascynacja, czy lęk przed niszczycielską siłą rosyjskiej cywilizacji stepowej. O tym pisał wiele Lew Gumilow. Kultura polityczna rosyjska zwraca się nie tylko przeciwko wrogom, którzy zagrażają wielkiej przestrzeni państwa rosyjskiego, ale również przeciwko sobie. W początkach państwa Lenina bolszewicy w osobie Szlichtera zaproponowali nowy system klasowy na wsi: kułaków, średniaków i biedniaków. Ten, kto miał dwie krowy, był kułakiem. Kto miał jedną krowę, był średniakiem, a kto nie miał żadnej – biedniakiem. Stworzono komitety ubogich chłopów i rozpoczęto konfiskatę zboża. Trocki mógł zatem powiedzieć, że „Jeżeli rekwizycja oznacza wojnę domową między kułakami a uboższymi wieśniakami, to niech żyje wojna domowa”. Dzisiejsza jednostronna dyskusja o żołnierzach niezłomnych w warunkach powojennego stalinizmu ma posmak wojny domowej, którą przywlokła ze sobą ze stepów Armia Czerwona. Ale to okupacja hitlerowska wpięrowy wyludniła polską wieś.

Zbigniew Kaźmierczyk: Czy twórczość Żakiewicza udziela odpowiedzi na pytanie: Dlaczego cywilizacja rosyjska wyłania totalitaryzmu?

Maciej Żakiewicz: Protobolszewizm jako maksymalizm duchowy powstał wśród środowisk radykalnej inteligencji rosyjskiej, których pierwszym zwiastunem było zaistnienie Narodnej Woli – organizacji, która szybko na podstawie psychologii podziemia, w warunkach brutalnego ucisku samodzierżawia zaczęła idealizować lud rosyjski, mający skłonność do anarchii, jednocześnie aprobując terror jako formę walki politycznej. Ten typ inteligencji nie był spotykany na oświeceniowo-religijnym gruncie europejskim. To Max Weber po katastrofie rewolucji rosyjskiej z 1905 roku pisał: „Wytworzyło ono ruch o niejednolitej, ale w istotnych punktach wspólnej wierze i mający charakter religiiopodobny. Wytworna akademicka i szlachecka inteligencja występowała tu obok intelektualizmu plebejskiego, którego nosicielami byli bardzo wyrobieni w myśleniu socjologicznym i w zakresie uniwersalnych zainteresowań kulturą proletarioidalną niżsi urzędnicy, zwłaszcza urzędnicy ciał samorządowych (tzw. trzeci element), dziennikarze nauczyciele szkół ludowych, rewolucyjni apostołowie i inteligencja chłopska ukształtowana w szczególnych rosyjskich warunkach społecznych. Inteligencja ta w latach siedemdziesiątych XIX wieku wraz z powstaniem

tzw. narodnictwa wydała ruch zasadniczo agrarno-komunistyczny, odwołujący się do praw natury, który w latach dziewięćdziesiątych częściowo wdał się w ostrą walkę z marksistowską dogmatyką, częściowo zaś przesiąkł nią na różne sposoby i wielokrotnie starał się wejść w niezbyt jasne najczęściej związki najpierw z religijnością słowianofilsko-romantyczną, a następnie z religijnością mistyczną lub religijnym marzycielstwem. Jednakże w stosunkowo szerokich warstwach inteligencji ruch ten pod wpływem Dostojewskiego i Tołstoja, w tym pracy *Woskresienie*, potępionej przez Cerkiew Prawosławną zrodził ascetyczny lub akosmiczny indywidualny sposób życia. Nie wiadomo, w jaki sposób ten ruch, w którym dużą rolę odgrywa gotowa na każdą ofiarę inteligencja żydowska, ożyje po katastrofie rewolucji 1906 roku”.

A zatem słabość społeczna, gospodarcza i słabość filozofii społeczno-politycznej, spowodowała, że po przegranej carskiej Rosji z Cesarstwem Niemieckim do głosu wśród chaosu doszli bolszewicy. Zniszczyli wszystkie partie i swoich przeciwników, i posiadli władzę absolutną. Z perspektywy 1989 roku ZSRR osłabiły masowe represje stalinowskie z lat trzydziestych i ogrom ofiar poniesionych w wojnie z władzą absolutną Hitlera. Powstanie III Rzeszy i wojna z nią w aliansie z demokracjami zachodnimi, pozwoliła Rosji Radzieckiej kontynuować ekspansję na Europę Wschodnią i Azję. W okresie Chruszczowa i Breżniewa Rosja była państwem terytorialnym, negującym własność prywatną, które miało własne interesy narodowe, system polityczny i biurokratyczny mechanizm podejmowania decyzji, było eks-terytorialnym państwem – partią i ideokracją.

Inną kwestią jest, jakie cechy radykalnej inteligencji rosyjskiej miały i mają nadal wpływ na kształt naszej powojennej inteligencji, tej z kręgów władzy i opozycji, które były kształtowane przez ideokrację, gdzie czynnik „narodowy” odgrywał istotną rolę.

Zbigniew Kaźmierczyk: Czy Żakiewicz uważał, że Sierpień miał swoich bohaterów, którzy wytrzymali próbę czasu?

Maciej Żakiewicz: Ojciec w dekadzie gierkowskiej był zdruzgotany postawą psychologiczno-duchową (wedle kategorii arystotelesowskiej) części inteligencji. Uważał, że filmowy dramat psychologiczny *Barwy ochronne* Krzysztofa Zanussiego z 1976 roku dobrze oddawał ten stan rzeczy. Dlatego też krąg Jędrzeja Smulkowskiego, Aleksandra Halla czy Bog-

dana Borusewicz (kresowość miała tu znaczenie) postrzegał z życzliwością. Tadeusz Szczudłowski to interesujący kontrast pomiędzy tradycją wileńską Ojca a tradycją lwowską tego ostatniego. Szkoły: wileńska i lwowska różnią się między sobą. W końcu Tadeusz Fiszbach i Andrzej Gwiazda. Lech Wałęsa był dla Ojca samorodnym ludowo-robotniczym talentem, potrafił mu wiele wybaczyć, ponieważ znał siłę ZSRR i rozumiał, do jakiej tradycji odwołuje się ruch Solidarność 1980–1990. Kiedy po 1989 roku przywracano demokrację parlamentarną w Polsce, uznał słusznie, że Solidarność odegrała swoją historyczną rolę, a NSZZ „Solidarność” staje się jednym z wielu podmiotów politycznych.

Zbigniew Kaźmierczyk: Jakie jest miejsce kobiet w biografii i twórczości Żakiewicza?

Maciej Żakiewicz: W *Dolinie Hortensji* to oczywiście żona Dominika z podgórsańskiej wsi. W *Rodzie Abaczów* to wspomnienie rodu Oganowskich i matki Zofii Żakiewicz, z którą Ojciec był związany psychicznie wyjątkowo silnie. Anna Kamieńska i Zofia Skwarnicka – tutaj były początki refleksji religijno-literackiej. Romantyzm polski. Był bardzo dumny, kiedy zaproszenie na „kołduny litewskie”, wedle receptury Melchiora Wańkowicza, z którym rozmawiał telefonicznie w latach sześćdziesiątych XX wieku, przyjęła w latach osiemdziesiątych profesor Maria Janion.

Zbigniew Kaźmierczyk: Jakie tradycje rodzinne ujawniają się w prozie Żakiewicza? Czyje portrety najłatwiej rozpoznać?

Maciej Żakiewicz: Jak już wspominałem, wyjątkowo silnie zaznaczone są portrety antenatów ze strony Zofii Oganowskiej-Żakiewicz. Ale *Dolina Hortensji* to świat mojej mamy Dominiki i mojego dziadka Michała Bulińskiego.

Zbigniew Kaźmierczyk: Czy fascynacja Żakiewicza *Dziennikiem Świętej Faustyny* była ratunkiem przed pokusami herezji?

Maciej Żakiewicz: Nie. Ojciec odnalazł w Świętej Faustynie Boga Miłosiernego. Faustyna była nową Małą Świętą Tereską. Widział, jak ludzie się szarpią ze swoimi ambicjami, grzechami, tu widział odpowiedź, ale również pełnię człowieczeństwa, że pomimo naszej słabości jesteśmy zdolni do dobra i wielkich czynów. Ponadto jako „dziecko wojny”

ogrom zła, które ona przyniosła, mógł zrozumieć właśnie przez *Dziennik Świętej Faustyny*.

Zbigniew Kaźmierczyk: Co sprawiło, że na drogach herezji Ojciec nie pobył?

Maciej Żakiewicz: W bibliotece rodzinnej istnieje bogaty księgozbiór literatury religijnej i mistyków katolickich. W początkach twórczości mistrzem był Bolesław Prus i powierzchowna religijność rodem z Henryka Sienkiewicza, ale potem nastąpiło olśnienie. Wielkim odkryciem był Pascal i wielkim przeżyciem – Merton i jego *Posiew kontemplacji*. Ojciec bardziej trawił problemy moralne, powtarzalności grzechów, wynikające ze słabości własnej wolnej woli, niż dylematy teologiczne.

Zbigniew Kaźmierczyk: Jak określiłbyś miejsce Żakiewicza w konfiguracji literatów gdańskich?

Maciej Żakiewicz: Jest taki niemiecki historyk Peter Oliver Loew, który zabiera czytelników w literacką podróż po Gdańsku. Bohaterami pracy *Gdańsk. Przewodnik literacki* są pisarze polscy i niemieccy, ale w podanej biografii końcowej nie ma nazwiska Zbigniewa Żakiewicza. Praca została wydana po polsku w 2014 roku przez Instytut Kultury Miejskiej Gdańska. To smutna miara tego, jak bardzo czterdziestoletni dorobek życia literackiego Ojca w tym mieście jest marginalnie postrzegany przez instytucje, które kształtują kulturę.

Ojciec należy do pokolenia, które musiało oswoić w kulturze polskiej miasto powstałe na nowo po 1945 roku. Tworzył pełnię pisarską w okresie, kiedy Gdańsk, obok Warszawy i Krakowa, był ośrodkiem kształtującym najnowsze dzieje narodu. W pewnej rozmowie Lech Bądkowski przyznał, że Ojciec jest lepszym pisarzem od niego. Wysiłek twórczy Lecha Bądkowskiego skupił się na działalności politycznej, i to ich różniło.

Zbigniew Kaźmierczyk: Czy można by się pokusić o odpowiedź na pytanie: Jaka jest hierarchia dzieł Zbigniewa Żakiewicza jako autorecenzenta?

Maciej Żakiewicz: *Pożądanie Wzgórz Wiekuistych. Tryptyk Wileński*. Teksty o Miłosierdziu, które – jak pokazał to ksiądz Lauer – są nadal w rozproszeniu. Tradycja kaszubska i literatura dziecięca.

Katarzyna Wojan i Zbigniew Kaźmierczyk: Dziękujemy za rozmowę!

Gdańsk, 14 kwietnia 2018 roku

Noty autorskie

IRENA FIJAŁKOWSKA-JANIAK

Doktor habilitowany nauk humanistycznych, literaturoznawca, rusycystka; emerytowany profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Gdańskiego; były dyrektor ds. nauki Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej (2004–2007); były kierownik Katedry Rosjoznawstwa, Literatury i Kultury Rosyjskiej w Instytucie Rusycystyki i Studiów Wschodnich. Autorka monografii *U ścian cerkiewnych. O twórczości filozoficzno-religijnej Wasyla Rozanowa* (Gdańsk 1992), redaktorka i współredaktorka książek: *Literatura rosyjska przełomu XIX*

i XX wieku (Gdańsk 1998), *Lustro. Literatura – kultura – język* (Gdańsk 2010), *Zbliżenie. Literatura – kultura – język – translatoryka* (Gdańsk 2011), dwóch tomów (razem z Wolfem Moskowichem) z serii *Jews and Slavs: Jewish-Polish and Jewish-Russian contacts* (Jerozolima–Gdańsk 2003) oraz *Jews, Poles and Russians. Jewish-Polish and Jewish-Russian contacts* (Jerozolima–Gdańsk 2008), a także autorka licznych artykułów naukowych. Współpracowała z Uniwersytetem Hebrajskim w Jerozolimie.

ALEKSANDER JUREWICZ

Urodził się w 1952 roku w Lidzie na Białorusi; w roku 1957 przyjechał wraz z rodzicami do Polski w ramach akcji repatriacyjnej. Studiował polonistykę na Uniwersytecie Gdańskim, był też słuchaczem Studium Scenariuszowego Łódzkiej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej. W latach 1997–2002 na Uniwersytecie Gdańskim prowadził zajęcia ze specjalizacji praktycznoliterackiej.

Polski poeta i prozaik, przedstawiciel współczesnej literatury kresowej. Debiutował w 1971 w piśmie „Radar” fragmentem prozy *Jesień bez liści*. Wydał kilka tomów wierszy: *Sen, który na pewno nie był miłością* (1974), *Po drugiej stronie* (1977), *Nie strzelajcie do Beatusów* (1983), *Dopóki jeszcze i inne wiersze* (1991). Rozgłos przyniosła mu *Lida* (1990), za którą w 1991 roku został uhonorowany prywatną nagrodą literacką Czesława Miłosza (był jej pierwszym laureatem). Inne

utwory to: *W środku nocy* (1980), *Pan Bóg nie słyszy głuchych* (1995), *Życie i liryka* (1998), *Prawdziwa ballada o miłości* (2002), *Popiół i wiatr* (2005) (nominacja do Nagrody Literackiej Nike w 2006), *Dzień przed końcem świata* (2008). Za twórczość literacką otrzymał wiele nagród, m.in.: Fundacji Polcul (Australia 1988), Honorową Nagrodę Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki (1990), Nagrodę Fundacji Marii i Jerzego Kuncewiczów (1991), „Pro libro legendo” Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. J. Conrada Korzeniowskiego w Gdańsku (1996; 2003), Nagrodę Prezydenta Miasta Gdańska (1996, 2002, 2012), Nagrodę „Radiowa Osobowość Roku” Radia Gdańsk (2002), Pomorską Nagrodę Artystyczną (2002). Został też wyróżniony Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” (2001). Członek ZAIKS-u i PEN Clubu.

ZBIGNIEW KAŻMIERCZYK

Doktor habilitowany nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa; profesor nadzwyczajny w Katedrze Historii Literatury w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego. Autor ponad 100 prac naukowych, w tym monografii: *Słowiańska psychomachia Mickiewicza* (Gdańsk 2012), *Dzieło demiurga. Zapis gnostyckiego doświadczenia egzystencji we wczesnej poezji*

Czesława Miłosza (Gdańsk 2011). Kierownik naukowo-badawczej Pracowni Literatury Etnogenetycznej, prezes Oddziału Gdańskiego Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, wiceprezes Pomorskiego Towarzystwa Filozoficzno-Teologicznego. Redaktor rocznika „Studia Rossica Gedanensia”.

GRZEGORZ OJCEWICZ

Doktor habilitowany nauk humanistycznych, literaturoznawca, rusycysta, filolog śledczy, teoretyk i praktyk przekładu artystycznego oraz policyjno-prawniczego i administracyjnego, tłumacz; poeta. Absolwent Uniwersytetu Gdańskiego (1982). Związany zawodowo z Uniwersytetem Gdańskim (1983–1989), Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie (1989–1991 i 2003–2013) oraz Wyższą Szkołą Policji w Szczytnie (1991–2014). Autor i współautor ponad 410 publikacji, w tym ponad 30 książek, m.in. monumentalnych monografii: *Śmiertelna pobożność.*

Święta Dorota z Mąków. Mity i rzeczywistość (Szczytno 2016) oraz *Stara Dusza. Fenomen Matki Marii (Skobcowej). Badania i materiały* (Szczytno 2016; współautor – Dominika Agata Myślak). Ostatnio wydał studium literaturoznawcze *Proste prawdy. Misteria św. Matki Marii (Skobcowej) i inne utwory* (Szczytno 2017), jak również tom zawierający teksty religijne, filozoficzne i publicystyczne św. Matki Marii (Skobcowej) we własnym tłumaczeniu na język polski *Jak lód jest Jego duch, jak kamień – serce* (Szczytno 2017).

■ HALINA WĄTRÓBSKA

Doktor habilitowany nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa, paleoslawistka; profesor nadzwyczajny. Ukończyła Uniwersytet Gdański. Studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim, na Uniwersytecie Sofijskim im. św. Klemensa z Ochrydy w Bułgarii, na Petersburskim Uniwersytecie Państwowym w Rosji i Katolickim Uniwersytecie w Nijmegen w Holandii. Przez wiele lat była kierownikiem Katedry Sławistyki i Zakładu Komparatystyki Słowiańskiej na Uniwersy-

tecie Gdańskim. Wcześniej pracowała w Instytucie Filologii Rosyjskiej UG. Prowadzi badania w zakresie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, historii języków, piśmiennictwa i kultury Słowian. Autorka *Słownika staro-cerkiewno-rusko-polskiego* (Kraków 2010), współredaktorka kilku książek, m.in. *Polskie kontakty z piśmiennictwem cerkiewnosłowiańskim do końca wieku XV* (Gdańsk 1985), *Z zagadnień współczesnej sławistyki* (Sopot 2015).

■ KATARZYNA WOJAN

Doktor habilitowany nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa; rusycystka i fennistka; profesor nadzwyczajny, kierownik Pracowni Języka, Kultury i Gospodarki Finlandii w Instytucie Skandynawistyki Uniwersytetu Gdańskiego. Wcześniej związana z Instytutem Filologii Wschodniosłowiańskiej UG (1999–2015). Autorka i współautorka około 200 prac, w tym 18 książek i 5 roczników; redaktor naczelny „*Studia Rossica Gedanensia*”, na łamach którego zamieściła

Bibliografię dorobku literackiego i naukowego Zbigniewa Żakiewicza („*Studia Rossica Gedanensia*” 2015, t. 2) oraz teksty wspomnieniowe z okazji piątej rocznicy śmierci Pisarza. Opracowała naukowo i wydała dylogię *W czasie zatrzymane* – tom 1: *Wybór szkiców literackich z lat 1977–2008 Zbigniewa Żakiewicza* oraz tom 2: *Ze Zbigniewem Żakiewiczem – na Kresach i w bezkresie* (Gdańsk 2017).

■ MACIEJ ŻAKIEWICZ

Doktor nauk humanistycznych, filozof i historyk; absolwent Uniwersytetu Gdańskiego i Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Nauczyciel w II Liceum Ogólnokształcącym z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Adama Mickiewicza w Gdyni. Autor licznych prac naukowych i popularnonaukowych. Wydał m.in. takie utwory, jak: *Wileński Ośrodek Mobilizacyjny Armii Krajowej na Pomorzu Gdańskim w latach jesień 1945 – wiosna 1947* (Gdańsk 1989), *Wileńszczyzna – ojczyzna metafizyczna. Historyczne spojrzenie na „Powiat Osz-*

miański” Czesława Jankowskiego (Gdańsk 2001), *Gdańsk 1945. Kronika wojennej burzy* (Gdańsk 2002; wyd. 2: 2008), *Gmina Pszczółki. Moja mała ojczyzna* (Gdańsk 2009), *Żuławy. Gmina Suchy Dąb. Moja mała ojczyzna* (Gdańsk 2009). Popularyzuje spuściznę literacką ojca. We współpracy z Katarzyną Wojan przygotował do druku *W czasie zatrzymane* – tom 1: *Wybór szkiców literackich z lat 1977–2008 Zbigniewa Żakiewicza* (Gdańsk 2017).

■ BOGUSŁAW ŻYŁKO

Profesor doktor habilitowany nauk humanistycznych, literaturoznawca, rusycysta; emerytowany profesor zwyczajny Uniwersytetu Gdańskiego; były kierownik Zakładu Historii Filozofii Nowożytnej, a następnie Zakładu Filozofii Kultury i Zakładu Semiotyki Kultury i Komunikacji Międzykulturowej w Instytucie Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa UG. Obecnie pracownik naukowo-dydaktyczny Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi, gdzie kieruje Katedrą Literaturoznawstwa. Wybitny semiotyk kultury, ceniony w kraju i w świecie znawca literaturoznawczych i językoznawczych doktryn estetycznych, historyk i teoretyk idei, badacz semiotyki i antropologii mediów; zajmuje się problematyką komunikacji międzykulturowej, sztuką

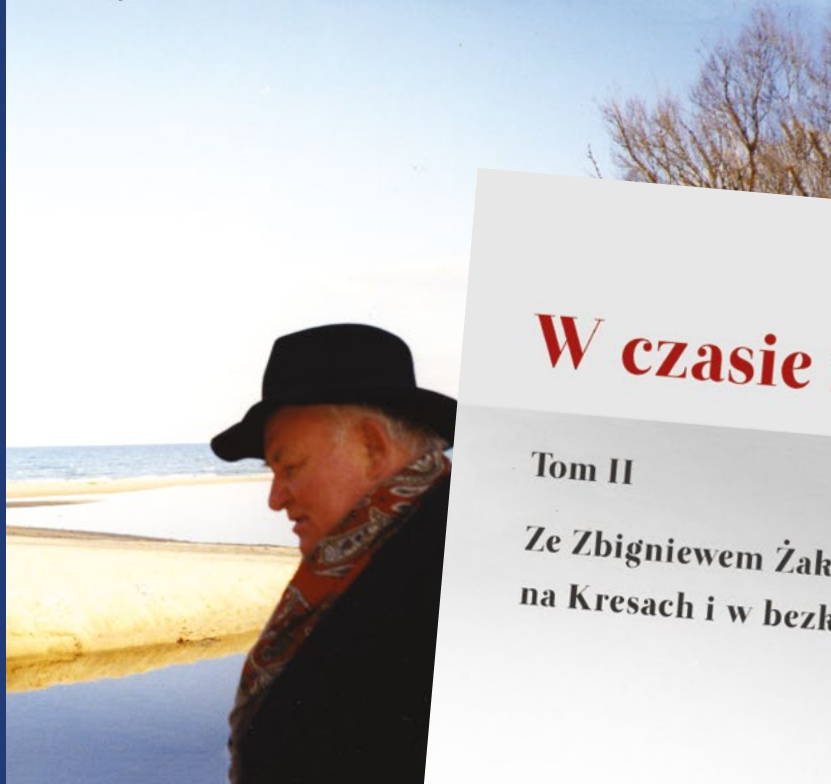
i kulturą przekładu. Autor ponad 350 prac w wielu językach, w tym ok. 30 pozycji książkowych. W ostatnich latach ogłosił monografie: *Semiotyka kultury. Szkoła tartusko-moskiewska* (Gdańsk 2009), *Kultura i znaki. Semiotyka stosowana w szkole tartusko-moskiewskiej* (Gdańsk 2011). Członek Komitetu Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk (kadencja 2015–2018), Zarządu Oddziału Gdańskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Polskiego Towarzystwa Filozoficznego oraz Związku Sybiraków. Wyróżniony Nagrodą Wojewody Pomorskiego za książkę *Semiotyka dziejów Rosji* (1994), nagrodą miesięcznika „Literatura na Świecie” w dziedzinie przekładoznawstwa za pracę *Sztuka w świecie znaków* (2002).

Zbigniew Żakiewicz

W czasie zatrzymane

Tom I

Wybór szkiców literackich z lat 1977–2008



Wydawnictwo Uniwe

Zbigniew Żakiewicz

W czasie zatrzymane

Tom II

Ze Zbigniewem Żakiewiczem -
na Kresach i w bezkresie



Wydawnictwo Uniwersytetu Gdanskiego

Zbigniew Żakiewicz

Urodzony 6 VI 1932 w Wilnie, zmarł 24 VI 2010 w Gdańsku. Jeden z najwybitniejszych pisarzy końca XX wieku, prozaik, eseista, publicysta, badacz literatury rosyjskiej, wykładowca akademicki. Absolwent (1957), a następnie asystent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (1958–1966). Od 1968 związany z Gdańskiem; pracownik naukowo-dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej, później Uniwersytetu Gdańskiego (1970–1998). Członek Związku Literatów Polskich, w latach 1969–1971 sekretarz gdańskiego oddziału tego związku; od 1990 członek PEN Clubu.

Debiutował tomikiem opowiadań *Chłpiec o lisiej twarzy* (1962). Był autorem wielu poczytnych powieści, takich jak *Ród Abaczów* (1968), *Biały karzeł* (1970), *To sen tylko, Danielu...* (1973), *Dolina Hortensji* (1975), *Wilcze łąki* (1982), *Ciotuleńka* (1988), *Saga wileńska* (1992), *Wilio, w głębokościach morza* (1993), *Gorycz i sól morza. Gdańskie Smorgonie* (2000), *Tryptyk wileński* (2005), szkiców literackich i reportaży, wśród których należy wymienić *Dziennik intymny mego N.N.* (1977), *Pożądanie Wzgórz Wiekuistych* (1987), *Ujrzone, w czasie zatrzymane* (1996), *Rosja, Rosja...* (2006), a także prozy dla dzieci i młodzieży, w tym książek *Kraina Sto Piątej Tajemnicy* (1972), *Dwaj dzielni z Plimplańskiego Lasu* (1976), *Opowieści z Bajkolandii* (1981) i *Latarnia dziadka Utopka* (1987).

Twórczość Żakiewicza sytuuje się w obrębie nurtu wspomnieniowej prozy kresowej, w której „wileński Kaszub” tematyzuje egzystencjalne problemy tułacza, wplatając weń wątki tożsamościowo-autobiograficzne i odwołując się do symboliki enancjomorficznej. Żakiewicz tworzył też prozę eksperymentalną, oniryczną. Znany jest również z cykli esejów dotyczących złożonej problematyki filozoficzno-teologicznej, moralno-społecznej, kulturalno-artystycznej oraz duchowo-autobiograficznej, publikowanych na łamach czasopism katolickich („Gwiazda Morza”, „W Drodze”, „Tygodnik Powszechny”, „Królowa Apostołów”, „Recogito”, „Nasza Rodzina”), społeczno-kulturalnych („Pomerania”, „Kwartalnik Artystyczny: Kujawy i Pomorze”, „Tytuł”) oraz dzienników regionalnych („Dziennik Bałtycki”, „Gazeta Morska”). Był aktywnym uczestnikiem życia literackiego i artystycznego Wybrzeża, związanym ze środowiskiem niezależnych twórców gdańskich działających w kościele św. Mikołaja w Gdańsku.

Zbigniew Żakiewicz był też laureatem licznych nagród za twórczość literacką, m.in. Fundacji im. Kościelskich (1971), Orderu Stańczyka (1971), nagrody Gdańska Książka Roku (1977), Nagrody Wojewody Gdańskiego za twórczość literacką (1997), Pomorskiej Nagrody Artystycznej (2000), Nagrody Prezydenta Gdańska w dziedzinie kultury (2003). Został odznaczony m.in. odznaką honorową Za Zasługi dla Gdańska (1980), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1989) oraz Medalem Księcia Mściwoja II (2000).

[Nota wydawnicza napisana przez Katarzynę Wojan, zamieszczona na okładce serii *W czasie zatrzymane...* pod red. K. Wojan.]